Nr. 25. We Lwowie Wtorek dnia 1. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji. Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

[Nu]mer kosztuje 10 centów.

[Ma]nuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubrycе „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4. złr.	50 ct.
miesięcznie	1	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.	— ct.
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 31. stycznia.

Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej w Wiedniu nastręczało obraz wyścigu o popularność. Konkurentami były stronnictwa. Na porządku dziennym było pierwsze czytanie znanego wniosku Schönerera i towarzyszy o zmianę rajchsratowej ordynacji wyborczej w duchu powszechnego głosowania. Czytelnikom naszym będzie jeszcze w świeżej pamięci, iż gdy ten wniosek pojawił się na stole Izby, oświadczyliśmy się przeciwko niemu co do treści, ale byliśmy za odesłaniem jego do komisji, ponieważ komisja mogła istotnie wziąć go za powód do rozszerzenia prawa wyborczego, i byliśmy zdania, że rozszerzenie to powinno nastąpić nietylko ze względu na census pieniężny, ale zarazem w prawo głosowania powinien być wprowadzony census inteligencji, tj. że tylko ten powinien być wyborcą, kto się wykaże świadectwem, że umie czytać i pisać w języku ojczystym.

Zmiana taka byłaby ogromnej wagi dla stosunków galicyjskich. Jednakowoż Koło polskie wcale się nad nią nie zastanawiało, lecz wraz z klubenm hohenwartowskim, a co więcej z klubami: lewicy i postępowców postanowiło głosować przeciwko odesłaniu wniosku Szönerera nawet do komisji. A natomiast klub Hohenwarta chcąc odjąć Schönererowi i skrajnej demokratycznej lewicy zasługę poruszenia reformy wyborczej, zaraz na wstępie posiedzenia wniósł pod firmą Lienbachera co następuje:

1) Prawo wyborcze większej posiadłości mają wykonywać tylko ci, których podatek gruntowy wynosi $^4/_5$ minimalnego podatku, do którego w większych posiadłościch przywiązane jest prawo głosowania.

2) Prawo wyborcze mają mieć wszyscy, którzy wraz z dodatkami rządowemi opłacają 5 złr. podatku bezpośredniego. Na równi z nimi prawo wyborcze mają także ci, którzy przy mniejszym podatku mają prawo głosowania przy wyborach do reprezentacji gminnej.

3) W grupie miast każda miejscowość jest zarazem miejscem głosowania.

Po wniesieniu tego przedłożenia, które w pierwszym punkcie swoim przypomina dość wyraźnie względy na stosunki górnoaustrjackie, a zatem dla innych krajów nie powinno być przyjęte, rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem Schönerera.

Tenże znany z gonienia za popularnością u mas, nagadał wiele prawd ostrych kolegom swoim z lewicy i klubu postępowego. Popierali go demokraci Kronawetter, Löblich i Steudel. Kronawetter wyczytał zmarłym i żyjącym koryfeuszom lewicy (Giskrom itp.) cały szereg grzechów i niekonsekwencyj w „liberalizmie“ od roku 1848. Steudel nader trafnie określił liberalizm całej partji Herbstowskiej jako „liberalizm giełdowy.“ Ze strony tej ostatniej partji zabierał głos tylko jeden Auspitz — wielki przemysłowiec z Morawy, i sprzeciwiał się powszechnemu głosowaniu. Z prawicy nikt głosu nie zabrał zapewne z uwagi, że nie było potrzeba, skoro same liberały biją się nawzajem. Wniosek Schönerera odrzucono w pierwszem czytaniu, a głosowała za nim tylko część Czechów obok demokratów i kilku włościan z klubu Hohenwartha.

Pobici w ten sposób demokraci, widząc się nadto oskrzydlonymi przez Lienbachera, nie mogli przenieść na sobie, aby im wydarto inicjatywę w liberalnej i popularnej reformie. Zanim tedy skończyło się posiedzenie, ułożyli nowy wniosek do zmiany ordynacji wyborczej, wprawdzie nie żądający już głosowania powszechnego—ale popularniejszy od wniosku Lienbachera, albowiem chcą, aby każdy opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni miał bez wyjątku prawo głosowania. Wniosek ten poparty został także przez Czechów, a więc przyjdzie do pierwszego czytania.

W skutek takiej emulacji stronnictw reforma wyborcza została poruszoną na dość obszerną skalę—ale zdaniem naszem bez widoków skutku. Do zmiany bowiem ordynacji wyborczej potrzeba większości $^2/_3$ części kompletu Izby, a w teraźniejszym składzie żaden z postawionych wniosków nie nzyska jej. Stawianie tedy wniosków tego rodzaju odbywa się tylko od parady. Jedna frakcja w chęci zyskiwania sobie wziętości u mas prześciga drugą bodaj o długość głowy konia. Wynikiem zaś namacalnem jest zero. Tej gonitwie tylko Koło polskie mogłoby nadać pewną wartość, gdyby się nie przeciwiało odesłaniu wniosków do komisji, a następnie gdyby dołożyło starań, by reforma wyborcza nastąpiła w duchu wskazanym przez nas a odpowiednim dla faktycznych potrzeb Galicji. Jeśli nie w bieżącej, to w przyszłej sesji byłby z tego pożytek

Korespondencje.

Liverpool 25. stycznia.

(T.) Jęk i dzwonienie zębami w całej W. Brytanii—nie z powodu Irlandczyków ani Boerów, broń Boże — takiemi bagatelkami John Bull nie daje się wybić z kontenansu, ale z powodu, iż termometr Fahrenheita spadł raz na + 14°, a obecnie stoi na + 25°. Odpowiada to minus 8° i 3° Réaumura, bo Anglicy mają tylko bardzo duże funty sterling, a za to bardzo małe mile i jeszcze mniejsze stopnie temperatury. Dla nas w Polsce mróz podobny byłby dziecińustwem, ale w kraju, gdzie nie znają dubeltowych okien ani pieców, i gdzie chyba bardzo wybredni ludzie mają watowane paltoty lub futra, zimno takie jest katastrofą, o której piszą długo dzienniki i roczniki. Po Lwowie i po Paryżu, nic ma też na świecie nieporadniejszych miast na wypadek zamieci śnieżnej, jak angielskie—tylko że co u nas jest rzeczą łatwą do przewidzenia, tu na zachodzie jest wyjątkiem. Skorciło mię zajrzeć za kanał św. Jerzego i przekonać się naocznie, o ile Irlandja zmieniła się od roku, ale tyle wycierpiałem od zimna w wagonie, który NB. uwiązł w śniegu po drodze, że nie mam odwagi puszczać się od razu w dalszą drogę i korzystam z chwili wypoczynku, by wam znów raz dać znak życia.

Najbezpośredniejszym powodem, że piszę, jest numer pewnego pisma galicyjskiego, który mi wpadł do ręki, i który z taką nieznajomością rzeczy traktuje sprawę Parnellistów, że omal go nie podarłem ze złości. Na miłość Boga, czyście tam już wszyscy przystali do świętojurców albo do komunistów? Tylko te dwie kategorje ludzi mogą mieć sympatje dla „ligi ziemskiej,“ na „Zielonej Wyspie“. Jest w istocie wiele analogii między Irlandczykami a owym *Nacjonalytetem* śp. ks. Jachimowicza, tylko zamiast o *lisy* i *parowyska*, chodzi tu o dworskie grunta w całości. Ba, Irlandczycy mieli kiedyś nawet własny język, którym teraz jeszcze niektórzy z nich mówią, ale tylko dla demonstracji. Mieli własny alfabet, i drukują nim dziś jeszcze księgi kościelne. Mieli, w pierwszych wiekach naszej ery, własny kościół celtycki, póki się nie poddali Rzymowi. Ale wszystko to było już bardzo dawno, i tak mało ma związku z teraźniejszością, jak królestwo ruskie Daniły z autonomią galicyjską. Jeszcze i w tem jest analogja, że jak Ruś, tak Irlandja nie tworzyła nigdy jednego państwa, ale było ich całe mnóstwo, a w każdem królik był właścicielem ziemi i ludzi o tyle samowładnym, o ile go większy królik za łeb nie trzymał. Tych wielkich, mniejszych i najmniejszych królików wyrugowali powoli Duńczycy, Normanowie i Anglicy, wśród gwałtów i rzezi bezprzykładnych, konfiskując ich ziemię i rozdając swoim, albo też takim krajowcom, którzy uznali ich władzę. Lud został in statu quo. Jak w losie chłopa ruskiego nic się nie zmieniło przez to, że bojarzyn książęcy, ktorego był niewolnikiem, i który sam był niewolnikiem swego zwierzchnika, został szlachcicem polskim, tak Irlandczyk nie popadł w gorszą biedę w skutek tegu, że jego hrabia zamiast nazywać się O'Neill z domu, nazywa się Blake. Z czasem wszakże ustały nadużycia, a zwłaszcza w bieżącem stuleciu, przyznać należy Anglikom, iż historja ich panowania w Irlandji jest ciągłem pasmem reform i ulg w każdym kierunku. Ze pierwszym tytułem posiadania ziemi, dla przodków dzisiejszej arystokracji, była konfiskata, to prawda, ale o zwrot konfiskaty upominaćby się mógł w najlepszym razie potomek i spadkobierca obdartego, a nie trzecia osoba, t. j. dzierżawca, któremu obecny posiadacz wypuścił ziemię. Zresztą, jak słusznie powiedział bar. Haymerle w kwestji bejów bośniackich, niemożliwem jest społeczeństwo bez prawa własności, a niemożliwem to prawo bez preskrypcji. Największa część konfiskat nastąpiła za Kromwela, w odwet za rzeź protestantów; niektóre tylko sięgają Wilhelma III. Ziemia od tego czasu przeszła już w dziesiąte i dwudzieste ręce, w znacznej części drogą kupna lub spłaty, a prawo, pod którego opieką ktoś nabył własność. i któremu zaufał, winno go ochraniać od grabieży. To też tylko na mityngach, na których przemawiają do tłumu, agitatorowie irlandzcy obiecują farmerom bezpłatnie ziemię, do świata zaś odzywają się w ten sposób, że ponieważ Anglja i Szkocja wraz z północno-wschodnim krańcem Irlandji (Ulster) zamieszkanym przez Szkotów, składa rocznie w bankach i kasach w przecięciu 240 miljonów funtów oszczędności, więc niech zapłaci panom indemnizację, a ziemię da dzierżawcom. O właściwy lud, t. j. o robotnika, nikt nie pyta, ani też o to, czy właściciele zaoszczędzonych kapitałów zechcą robić takie prezenta dzierżawcom irlandzkim. — Zapyta kto może, dla czego w dawnych wiekach nie było takich zachcianek agraryjnych? Rzecz prosta: najpierw za czasów feudalnych nie wolno było agitować, a potem, Irlandczyk dopiero od Anglików dowiedział się, że można jeść mięso, mieć buty i t. p. i poznał nędzę, w której żyli jego przodkowie, tylko nie nauczył się od Anglików pracować i oszczędzać. Narodowego, razowego, albo też religijnego żywiołu nie ma w obecnym ruchu, tylko po prostu pewna ilość demagogow owładnęła jedną klasę ludności, liczącą około 1,200.000 dusz i pokazuje jej gruszki na wierzbie, a przez nadużywanie swobód konstytucyjnych utworzyła w kraju organizację terorystyczną, paraliżującą sądy i władze. Tylko angielska flegma mogła to znosić do tego czasu, ale jak możecie widzieć z przemówień Gladstona i Forstera, do czasu dzban wodę nosi.

Nieprzyjemnie to liberałom przyznać się, że potrzebują środków represyjnych do utrzymania porządku, ale przecież o krok od Duwru mają republikę, która ani pół dnia bez policji wytrzymać nie może; a zresztą pierwsze lody już przełamane. Nastąpi też reforma prawa o dzierżawach, mianowicie o tych, które wypuszczane są nie za pisemnym kontraktem, ale na zasadzie prawa obyczajowego, nieokreślonego wyraźnie i często nadużywanego na niekorzyść farmerów, głównie wszakże w majątkach zakupionych przez spekulantów miejscowego pochodzenia, nie zaś w dobrach bogatej arystokracji. Takich dzierżaw najwięcej jest w prowincjach Connaught i Munster, w Ulster panuje spokój i zgoda, w Leinster są stosunki kontraktowe, a w środkowych hrabstwach, niegdyś królestwie Meath, właściciele oddawna, jakby przewidywali na co się zanosi, poznosili farmy i przemienili cały obszar w jedno olbrzymie pastwisko. Złym jestem prorokiem, albo zaraz po zawieszeniu Habeas Corpus wszystko ułoży się spokojnie i bez rozlewu krwi, tylko do 30. września 1882 kozy będą przepełnione „podejrzanymi.“

Gladstone zapada na zdrowiu i jest mowa o tem, żeby go zrobić parem, bo w Izbie wyższej mniej się będzie męczył. Jeżeli niebawem wyczytacie w telegramach, że jakiś lord Thornhaug rozprawia wiele o polityce zagranicznej, to macie wiedzieć, że będzie to były ambasador lord Odo Russell, dotychczasowy lord *ad honores*, z tytułu, że jest bratem księcia Bedford, ale przeznaczony do awansu na para, jako Right Honourable Odo Russell, baron Tornhaugh.

Umarł Sothern, aktor, który wsławił się grając 4000 razy z niezrównanym humorem jedną i tę samą rolę lorda Dundreary w „Kuzynie z Ameryki“ Taylora. Mówią, że z nim razem i ta rola i sztuka przepadły na wieki. Modrzejewska gra dzień w dzień, a raczej noc w noc, Adryennę Lecouvreur. Dalszych przedstawień Marji Stuart zaniechano, bo na 4 miljony Londyńczyków zamało jest ludzi nie uprzedzonych przeciw katolickiej bohaterce, by się sztuka utrzymała w repertoarzu.

Co do Boerow w Transvaalu, uchwalono, najpierw dać im porządne cięgi, a potem zupełną wolność i niepodległość, pod warunkiem, iż nie mają gnębić murzynów.

Berlin 28. stycznia.

Na porządku dziennym onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych stał wniosek Windhorsta, żądający, aby czytanie mszy świętej i udzielanie sakramentów św., nie podlegały przepisom ustaw majowych. Pierwszy otrzymał głos wnioskodawca Windhorst, który oświadczył na wstępie, iż wniosek swój postawił w czysto pokojowym zamiarze, nie pragnie tym razem zniesienia ustaw majowych, lecz jedynie chciałby przyjść w pomoc ludności katolickiej, pozbawionej dusz pasterstwa w osieroconych parafjach. To też środek przezeń zaproponowany, jest tylko tymczasowym. Wnioskodawca nie żąda niczego jak tylko, aby duchowni odprawiający mszę św. i udzielający sakramentów św., wolnymi byli od wszelkich pogoni politycznych i śledztw prokuratorji i t. d.

W odpowiedzi swej panu Windhorstowi minister Puttkamer dowiódł, iż można być niepospolitym sofistą, będąc ministrem brandenburskim, broniącym osławionej, a wszystko co ludzkie zabijącej doktryny państwowej.

Poseł Rauchhaupt, przyznając w pewnej mierze słuszność katolikom, wychodząc oraz z zasady, iż rychłe ukończenie kościelno-politycznego zatargu jest wielce pożądanem dla samego państwa postawił atoli dość sprzeczny wniosek — przejścia, do porządku dziennego nad wnioskiem Windhorsta. Niby to dla świętego pokoju.

Po nim przemawiał poseł Benigsen, słynny z kulturkampfu. Krótko mówiąc, zarzucił, iż z wniosku Windhorsta wygląda szydło austrjacko-katolickie, bo już papież Klemens przy sposobności obwołania wasala polskiego królem niezawisłym pruskim, wyrzekł był, iż należy zniweczyć państwa protestanckie z kretesem, tak, ażeby i ślad z nich nie pozostał. Papież jest wrogiem teraźniejszego cesarstwa niemieckiego.

Poseł Schorlemer-Alst przeczy stanowczo, ażeby papież żywił nienawiść dla teraźniejszego cesarstwa niemieckiego. Żadnych dowodów tego nie ma. Niech p. Benigsen przytoczy choćby jeden, a będzie mądry. Centrum nie jest temu winne, że dotąd nie zapanował pokój na polu kościelnem. Walka kulturna przeciw katolikom, jest hańbą dla Niemiec. Żydzi rej wodzą; poszanowanie mają. Interpelanci i obrońcy sprawy żydowskiej nie stanęli po stronie katolików, a przecież sprawa katolików jest o wiele słuszniejszą od sprawy żydowskiej. Kilku liberałów-posłów żąda prostego odrzucenia wniosku Windhorsta, jako nonsensu niezgodnego z postępem czasu. Na to powiedział powtórnie poseł Windhorst i zarzucił mowie Beningsena, że skierowana była nie do Izby, ale do wyborców. Beningsen rozbudził do najwyższego punktu uczucia protestanckie, a państwo niemieckie nie jest jeszcze dość silnie skitowanem, by wolno było rozniecać w niem nienawiść religijną. Jest 15 milionów Niemców, którzy nie zniosą podobnych natarć. (Burza oklasków w centrum, olbrzymi śmiech na lewicy.) Macie teraz siłę, rzekł mowca, ale potęga idei jest większą od potęgi bagnetów. Kulturkampf powstał na pobojowisku pod Sadową; póki Austrja miała głos w Niemczech, nie śmiano wywieszać takiego sztandaru. Wolimy (katolicy) raczej zginąć, niż przyjąć te prawa, które nam nadają. Zresztą niech p. Bennigsen pamięta, że to nie protestanckie cesarstwo; o religii monarchii nie ma mowy w konstytucji, a obecnie panujący gorszy się takiemi wycieczkami. Wzmianka o dawniejszych stosunkach była nie na swojem miejscu, Wszak Frydryk Wilhelm IV. odrzucił papierową koronę, którą mu ofiarowano. Katolicy w sprawach politycznych nie odbierają inspiracyj z Rzymu, a papieże kochają Niemcy jako naród i różnią się z rządem niemieckim jedynie w sprawach kościelnych, że kurja rzymska jest skłonną do ustępstw, dowodzą sprawy austrjackie, gdzie Rzym ustąpił, chociaż liberały zerwali konkordat.

Obrazki z Korony.

IX.

Naczelnik powiatu.

Gdy w roku 1863 wybuchło powstanie, naczelnikami powiatów byli częścią urzędnicy z powołania, częścią obywatele ziemscy,(?) którzy służąc rządowi ten obowiązek spełniali, otóż tak jedni jak i drudzy byli tylko urzędnikami cywilnymi i niemającymi nic wspólnego z wojskiem i wojskowością. W ciągu owegoż roku, gdy kraj ogłoszono w stanie wojennym, wtedy potworzono naczelników uczą̨stkowych czyli okręgowych — powierzając te posady najprawowierniejszym praporszczykom — lub porucznikom, i z tych to posad wyłoniła się posada wojennego naczelnika powiatu. Nowo utworzony naczelnik powiatu będący w stopniu majora co najmniej, odebrawszy urzędowanie cywilne od poprzednika, zaraz wprowadzał w powiecie rządom jego powierzonym, prawa wojskowe w najnieudolniejszy sposób zastosowane do praw i kodeksów cywilnych. Pan major, który dotychczas miał zawsze do czynienia tylko z regulaminami, który znał doskonale regulamin musztry, stawszy się nagle i cywilnym urzędnikiem — teraz jako z „prykazu“ odrazu stawał się wyśmienitym prawnikiem, znakomitym biuralistą, wzorem urzędnika administracyjnego. Wszystko to jednak nie przeszkadzało, że pan naczelnik nieraz wydawał polecenia, które nawet i u kacibów wywołałyby uśmiech lub też zdumienie. Lecz nam zdumiewać się nie było wolno — bo my jako „miatieżnicy“ sądzić czynów jego nie mieliśmy prawa. „Prykaz“, to rzecz święta — a choć po większej części „prykaz“ bywał w niezgodzie z prawem — to musiał być spełniany, abowiem p. naczelnik nigdy mylić się nie mógł.

Pan major, który do niedawna jeszcze ze szpadą w ręce, z bohaterstwem walczył przeciw buntownikom, i który rozbijając w puch buntownicze bandy — zdobył sobie parę krzyżów — złotą szablę „za chrabrost“ i t. d. teraz przyodziany w swój majorowski mundur z piersią okrytą licznemi orderami zasiadał za biórkiem i gryząc gęsie pióro dzierżone w prawicy, medytował nad przepisami dotyczącemi administracji powiatu. — Ponieważ ta czynność była za rozumna dla pana naczelnika, przeto dając tylko pewne wskazówki, wszystkie czynności załatwiać kazał pomocnikowi swojemu, staremu i wytrawnemu administracyjnemu urzędnikowi. — Naczelnik był więc figurą malowaną — pomimo tego jednak rządził, lecz w sposób taki, który nie do porządku, lecz do bezładu doprowadza. Rozkazy, polecenia i t. d. krzyżowały się bezustannie; to co dziś nakazano, jutro przez naczelnika było potępiane, to co dziś pan naczelnik pozwalał — jutro surowo było zabronione. Wójci gmin, pisarze, ławnicy niemal co drugi dzień musieli się zgłaszać do naczelnika, bądź to po nowe rozkazy, bądź ze złożeniem raportów. Obywatelstwo ziemskie rówież, co tydzień prawie było wzywane przed Jaśnie Wielmożne oblicze pana naczelnika, — a to na to, aby usłyszało z jego szlachetnych ust — „iż jak który z nich nie będzie spełniał „prykazów Gosudara“ — to zostanie wysłanym na Sybir! — Pocieszne to były owe audjencje, w których p. naczelnik usiłował naśladować swoich przełożonych: Konstandę, Berga, Czengierego i. t. p.

W obszernej sali posiedzeń w pośrodku której stał stół obrad — pokryty suknem i ozdobiony „zercałem“ — z dużym portretem cara na ścianie, wezwane obywatelstwo we frakach lub tużurkach czarnych, zgromadziwszy się oczekiwało w milczeniu przybycia pana naczelnika; po paru godzinnem oczekiwaniu, do sali wszedł p. naczelnik np. taki Mielnikow.

Postać to wzniosła, sztywno się trzymająca, o ruchach gwałtownych znamionujących dziką energię. Rude siwiejące włosy krótko obstrzyżone i krótkie kręcące się bokobrody okalały twarz czerwoną, wykrzywioną szyderskim uśmiechem. Nos mały zadarty do góry barwy fioletowej — i małe żółtawo-zielonkowate oczy ruchliwie migocące z pod krzaczastych i najeżonych brwi, nadawały tej fizjonomji wyraz zwierzęcości i zdradzały mimowolnie pyszałkowatą głupotę.

Pan naczelnik przeszedłszy przez salę zatrzymał się u stołu, i brząknąwszy szablą, tupnąwszy nogą — spojrzał groźnie po obecnych.

— Pozdrawiam panów! rzecze po chwili p. naczelnik. — Nu da, ja kazał spraszywat Was k' mnie! — mówił p. naczelnik dalej językiem łamanym — nu da, kazał Was spraszywat! (prosił bowiem aby przybyli na dzień oznaczony i formalności tej dopełniali kozacy, pod eskortą których obywatelstwo zjechało się) cztob' z Wami poznakomit sia! Ja Naczelnikom iz łaski Gosudara, tepier proszu Panow, sztobyście mnie uznali — szto ja kriepko Was dzierżyć budu! I szto wsie prykazania naczalstwa dołżno Wam ntemiedlienno ispałnia't!—Bo tera Pany wojenne dieło! A kak by kotoryj z Was robił bunt, i nie ispełnił prykazu — no, to ja jewo poszlu w Sybir — w katorgi wsażu! A wy Pany! Palaki — wy podnieśliście bunt przeciw Gosudaru? — no Wot smatrytie! — ja Was zasieku! — Ja Naczalnik, Major i kawaler ordierów! — A tepier błagodarju Wam szto Was tu wiżu i szto moje proszenie ispałnili. — Praszczajtie!

I kiwnąwszy głową p. naczelnik opuszczał zgromadzonych, lecz już na wychodnom tak ak by sobie coś przypomniał, zwracał, się do obecnych i dodawał:

— Pamieszczyk X. jest?

— Jestem panie naczelniku, odparł wzywany.

— Eto charaszo! — pan podatków jeszcze nie zapłacił?

— Owszem panie naczelniku, już wszystkie są zapłacone.

— Ach ty maszennik! kak ja skażu szto niet, tak niet; imiejesz 300 rubli podatków zapłacić — ja tiebie eto gaworiu.

— Ależ panie naczelniku — mam kwity — oto są!

— Szto? kwitancje? — zawołał naczelnik wyrywając z rąk p. X. — trzymane przezeń kwity. — Szto? kwitancje? — uwidim! — Nu da kwitancje! tolko szto polskije! a ja daju ruskije. — Ach ty buntowszczyk, ach ty maszennik! — Siejczas stupaj ze mnoju! — w protokoł!

— Ależ panie naczelniku. przecież kwity są wydane przez kasjera powiatowego, są zapisane w księgach.

— Nu da! nie szumi, tolko stupa ze mnoju!

I nieszczęśliwa ofiara p. naczelnika szła za nim do biura — gdzie chcąc uniknąć protokołu, śledztwa, oskarżenia o bunt itd., składał na ręce p. naczelnika — tym razem bez kwitu — żądaną sumę. Kwit zaś — wedle zapewnienia pana naczelnika, miał być później doręczony.

Oto pierwszy rys nowo mianowanego majora naczelnikiem powiatu.

W chwil parę później po takiem poznajomieniu się z obywatelstwem, p. naczelnik przyjmował wójtów, pisarzy i ławników.

W czasie tego przyjęcia pan naczelnik był uśmiechnięty, wesół, a nawet i żartobliwy.

Kazał więc podać wódki, piwa, przekąski, i podwładnych sobie wójtów częstując nauczał jak z panami mają postępować, jak o wszystkim donosić itd. W czasie tego traktamentu zjawiał się i pan komisarz — a wtedy we dwóch wszczepiali w chłopów zasady socjalne, liberalne, iście moskiewskie!

Tak płynęły rządy pana naczelnika powiatu, który wraz z naczelnikiem straży ziemskiej, z naczelnikiem żandarmerji i komisarzem, z urzędu administracyjnego robili urząd policyjny i komisji śledczej.

Powoli, powoli — z upływem czasu, gdy stosunki już się uregulowały i względny zapanował porządek, oraz prawo wzięło górę nad bezrządem i bezprawiem i naczelnicy zmienili się w postępowaniu, a wyssawszy i zniszczywszy szlachtę, poczęli niszczyć i wysysać chłopów. W trakcie tego naczelników zaliczono do służby cywilnej, pozostawiając im tylko stopień wojskowy; pierwotnych stupajków usunięto, a zamianowano naczelnikami ludzi więcej obznajomionych z administracją i prawami. Ci nowi naczelnicy zawsze trzymający się zdaleka od szlachty, inną drogą postępować zaczęli, a mianowicie całe swe urzędowanie oparli na formalistyce i pisomanji. Pomnożono więc liczbę urzędników sprowadzonymi Moskalami z Moskwy głębokiej — i naczelnik zaczął się bliżej interesować moskiewskim ładem po gminach. Zaczął więc jeździć od wsi do wsi, odbywać rewizje kancelaryj gminnych, asystować zebraniom gminnym, sądom, wyborom itd., lecz cóż wszystko to nie do polepszenia ale do większego pogorszenia stanu rzeczy doprowadzały.

Ponieważ pan naczelnik powiatu jako też i jego koledzy naczelnicy straży ziemskiej, żandarmerji itd., zwykle własnych koni nie mają, przeto pod przejazd swój nakazują, aby wójci gminni dostarczyli im powóz i konie od obywateli, co też jak najsumienniej spełniane zostaje i to bez uwzględnienia na czas i okoliczności. Za dostarczenie koni pod przyjazd tych dygnitarzy, strony interesowane winneby otrzymywać prawem przepisane wynagrodzenie tak jak za konie pocztowe, lecz pp. naczelnicy twierdzą, że panowie szlachta powinni być aż nadto zadowolnieni tem, że ich konie, powóz i służba, były użyte przez naczalstwo, przeto więc obejść się mogą bez remuneracji pieniężnej. Objazdy takie przypadają zwykle na wiosnę i wśród lata w porze, w której gospodarze najwięcej mają zajęcia około sianokos i żniw, pojąć więc łatwo można, jakie wskutek tego ponoszone są straty. Dodać tu należy, że przed rozpoczęciem takich objazdów pan naczelnik nakazuje, aby wszystkie drogie, mostki i groble były naprawione, i to pociąga za sobą, że całe gminy są zmuszone opuszczać zajęcia rolne, aby przez tydzień przynajmniej, wśród najpiękniejszej pory — naprawiać drogi itd.

Pan naczelnik objechawszy swój powiat, zwiedziwszy kancelarje gminne, skontrolowawszy różne księgi, dopełniwszy tu i ówdzie nadzwyczajnego zebrania gminnego bez udziału obywatelstwa (bo nie było na nie wezwane) z wielką dokładnością tłumaczy prawa przysługujące gminie do serwitutów, nadmieniając mimochodem, że nie mają potrzeby zawierać jakichkolwiek układów i ugód — bo niebawem może rząd przyzna im lasy i pastwiska, jakoteż i grunta folwarczne, które szlachcie odebrane zostaną — dalej nadmieniwszy, że na sędziego gminnego winni obierać tych, których rząd im przedstawia, a mianowicie p. X. lub p. Y. pisarza powiatu, lub byłego żandarma, i których on, p. naczelnik poleca gminie, oświadcza zebranym, aby szlachcę

W końcu przemawiał poseł nasz ks. dr. Stablewski. Mówił bardzo długo, a jednak nie znużył nawet przeciwników, wściekających się z niemożebności odparcia rzucanych im w oczy faktów, dowodzących całej głupoty i zacofania obecnego rządu brandenburskiego. W kilkunastu przykładach urzędowo stwierdzonych (a mógł je na setki i tysiące naliczyć), dowiódł barbarzyństwa, a jednocześnie zaślepienia kulturträgerów, na czele których stoi człowiek, co miał szatańską odwagę wyrzec bluźniercze słowo: „siła przed prawem". Ks. Stablewski przedstawił do naocznego przekonania Izby umyślnie przez siebie zamówioną mappę zaboru teutońskiego, graficznie wskazującą, że częstokroć na przestrzeni geograficznych kilku mil (do ośmiu) kwadratowych, zaledwie znajdzie się **jeden jedyny** ks. wikary dla obsługi religijnej. Mogą sobie ludzie wielce mądrzy i uczeni (przez czas mowy ks. St. liberały szyderczo się uśmiechali i hałasowali nawet), — ale prawda pozostanie prawdą, i nikt nie dowiedzie, iż słuszną a dla państwa pożądaną jest rzeczą, gwałcenie uczuć bożych w sercach ludu tkwiących. Żałujemy mocno, iż brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć w całości ks. Stablewskiego mowy. Dla ocenienia jej, powiemy tylko, że najjęzyczliwsi z pseudo-liberałów, w obec rzuconych, jako przykład faktów, zapomnieli języka w gębie.

W końcu tak rzekł ks. Stablewski:

„My Polacy, tak samo jak nasi katoliccy niemieccy bracia, stajemy gorąco w obronie ich praw, gdyż są to wspólne prawa naszej wiary, i żądamy równego prawa dla wszystkich katolików. Jeżeli się przecież powołujemy na nasze prawo, to powinno być dla rządu jeszcze silniejszym impulsem do nawrócenia na drodze polityki, która nietylko jest w krzyczącej sprzeczności z konstytucją, ale i z traktatami, poręczonemi pojedynczym dzielnicom państwa. Twierdzenie p. ministra, że traktaty zawierały ukryte przypuszczenie, iż nastąpi poddanie się ustawom kraju, wychodzi na to, że przyrzeczenie zrobiono z cichem przypuszczeniem niedotrzymania go, zerwania go przez wręcz przeciwne prawa. Nie ośmieliłbym się wystąpić z takiem twierdzeniem i ubolewać muszę z całego serca nad tego rodzaju interpretacją, gdyż w takim razie wszystkie traktaty byłyby tylko czczą grą słów, bez żadnej moralnej wartości. (Bardzo słusznie! z ław centrum). Słowo pruskich królów „bronienia nas i pozostawienia w wolnem używaniu katolickiej religji" — jak czytamy dosłownie — słowo, które Fryderyk Wilhelm IV. jeszcze uroczyście za siebie i swoich następców potwierdził, powtórzył i swojem królewskiem słowem poręczył, że przyrzeczenie wolnego wykonywania religji nam „dokładnie i wiernie dotrzymanem będzie", słowo to nie straciło dla mnie nic z tej powagi, z jaką było danem. (Bardzo dobrze! z ław centrum). Jeżeli mimo to wzbraniają nam wolnego wykonywania religji, to przedłuża się ten stan przymusu sumienia, który nigdzie w świecie nie istnieje, bo nawet Rosja przekonała się, dokąd to prowadzi przymus sumienia (Słuchajcie! słuchajcie! z ław centrum) i jak tu ustępstwami zdaje się chce otworzyć przez długie czasy zamknięte podwoje wolności religijnego i kościelnego życia. Prusy pragną oczywiście same tylko dla siebie wątpliwej sławy przymusu sumienia i nie my to przebijamy śluzy powodzi, bo my przez wniosek Windhorsta chcielibyśmy odeprzeć nadpływające z takim hukiem bałwany religijnego zdziczenia. (Huczne brawa z ław centrum i Polaków).

Dalsza rozprawa odłożoną została do czwartku 27. bm., i nastąpiło to, czego się spodziewać należało. Wniosek Windhorsta, wspierany przez centrum, Polaków i żydów, został odrzucony w drugiem czytaniu przez pseudoliberałów.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 29. stycznia. W Izbie wyższej prezes poświęcił zmarłemu kardynałowi Kutschkerowi gorące słowa wspomnienia. Izba przystępuje do obrad nad projektem ustawy względem kolei w dolinie Bosny. E n g e r t h rozbiera szczegółowo istotę i korzyści kolei o wąskich torach; oszczędność w budowaniu kolei militarnych byłaby szkodliwą, zaleca on przyjęcie wniosku rządowego. S c h m e r l i n g rozbiera przedłożenie rządu ze stanowiska politycznego i mówi, że nawet bez mandatu berlińskiego mielibyśmy zupełne prawo dla własnej obrony wkroczyć do Bośni; mowca mniema, że administracja nasza w Bośnii trwać będzie na wieki; dla tego interes Austrji nakazuje podnieść dobrobyt zajmowanych prowincyj. Budowa kolei będzie miała także wpływ moralny, gdyż okaże, że uważamy kraj ten za naszą własność. Po tych słowach przedłożenie zostało przyjętem, jak podobnież następna ustawa o sądownictwie konsularnem w Egipcie.

Chwilowy zatarg pomiędzy klubem czeskim a gabinetem został na razie załatwiony. Dzienniki czeskie donoszą wczoraj jednobrzmiąco prawie, że klub czeski wysłał do hr. Taaffego deputację, do której należeli pp. Rieger, Lobkowicz, Szrom, Kwiczala itp. Odbyto dłuższą konferencję, w której prezydent ministrów przyrzekł ustanowić umyślną komisję na miejscu do zbadania kwestji uniwersyteckiej w Pradze. Czesi uspokoili się tedy na czas krótki, ale spodziewają się nowe kłopoty dla hr. Taaffego, i to ze strony klubu hohenwartowskiego, osobliwie w sprawie skrócenia terminu nauki w szkołach ludowych. Hr. Taaffe ma się skłaniać do utworzenia osobnej wszechnicy czeskiej w Pradze.

Jednocześnie donoszą, że S ł o w e ń c y doręczyli gabinetowi ponowny memorjał o swoich sprawach, a Morawcy żądają utworzenia gimnazjum słowiańskiego w węgierskim Hradyszu.

W komisji budżetowej uchwalono budżet ministerstwa handlu, a między innemi rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt o pensjach dla nauczycieli przy szkołach przemysłowych. Ponowiono także rezolucję względem fabrykacji taniej soli bydlęcej. Dr. S u e s s ostrzegł rząd, aby w Wieliczce nie przedsiębrał wierceń bez zasięgnięcia zdania geologów.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 29. stycznia. Przed niedawnym czasem pisały gazety rosyjskie, że prezesowi warszawskiego okręgu sądowego, panu Zakrewskiemu, rząd proponował przenieść się do Kazania na takąż samą posadę, lecz p. Zakrewskij podziękował za podobną propozycję, prosząc jednocześnie by go pozostawiono w Warszawie wśród społeczeństwa polskiego, z którem się zżył i u którego wyrobił już sobie imię poczciwego człowieka. Dziś w telegramach *Dniewnika* znajdujemy taki telegram: „Petersburg 29. stycznia. *Prawitielst. Wiestnik* ogłasza: Rzeczywistemu radcy stanu Zakrewskiemu, prezesowi warszawskiego okręgu sądowego, r o z k a z a n o być prokuratorem Izby sądowej w Kazaniu." Jest to trochę z pieca na łeb, a zwraca też uwagę forma w jakiej nominacja wydaną została. Nigdy dotąd nie spotykaliśmy się z nominacją, w formie rozkazu stylizowaną.

Wilno 29. stycznia. Dziś o godzinie 8mej z rana Rada miejska doręczyła powracającemu do Warszawy z Petersburga jenerałowi-gubernatorowi Albedyńskiemu dyplom na honorowego obywatela miasta Wilna. Rozrzewniony dziękował pełnemi serdeczności słowami. Pożegnanie zakończył: „Miejcie mnie panowie za swego."

Sprawy zagraniczne.

Cetynia. Dnia 18. bm. obchodzono w Baicy (w Czarnogórskiem) uroczystość pamiątkową wytępienia w wieku XVI. renegatów działających w interesie ówczesnego najazdu tureckiego na Hercogowinę i Bośnię. W obchodzie tym brał udział i ks. Mikołaj. Znaczącym był toast wzniesiony przez ks. Mikołaja na zdrowie króla greckiego i powodzenie Greków, a szczególnie wręczenie przy nim reprezentantowi Grecji p. Łogotetysowi handżaru z następującem przemówieniem: „Handżar ten przelał już dużo krwi muzułmańskiej, dla tego ofiaruję go panu jako symbol zwycięztwa nad Turkami, którego ja i lud mój życzymy Grecji z całego serca."

Zofia 26. stycznia. Przy bójce powstałej z powodu używalności pastwisk przekroczyło około 300 Serbów granicę okręgu widyńskiego, uderzyło na Bułgarów i spaliło dziesięć domów. Rząd tutejszy wysłał na miejsce komisją, która domaga się od Serbji wynagrodzenia szkód i ukarania winnych.

Sensacyjna wiadomość wywołała tutaj ogólne wrażenie. Hr. Kutuzow, sekretarz tutejszej agencji rosyjskiej, wynajął kilku Serbów i Czarnogórców i kazał im zamordować z zemsty osobistej prezesa sądu Schleifera. Zamach się nie udał. Policja wykryła winnych i uwięziła.

Petersburg 29. stycznia. Zwycięztwo Skobelewa wywołało żywą radość we wszystkich większych miastach carstwa. Petersburg, Odessa i inne, powitały je świetną illuminacją. Szlachta gubernii moskiewskiej wysłała adres do generała. Car obchodził nabożeństwem i ucztą; kazał śpiewać „Te Deum" i sto i jeden raz strzelić z dział na wiwat, gdy pił zdrowie tego, „którego ramię przywróciło urok potędze rosyjskiej na dalekim Wschodzie." W uroczystości zamkowej 28. z. m. cała prawie rodzina carska brała udział; była na niej też rodzona siostra Skobelewa, księżna Leuchtenberska, a zatem kuzynka cara nosząca tytuł księżny de Beauharnais. O nagrodach otrzymanych przez Skobelewa, wiemy już z telegramu. *Nowosti* donoszą, że młody generał zajęty jest obecnie wyzyskaniem zwycięztwa swojego. Po zdobyciu Geok-Tepe, natychmiast puścił się za uciekającymi w pogoń, by nie dać się Tekom opamiętać i zebrać, i dotąd ściga. Głównie chodzi Skobelewowi o przeszkodzenie formowania się band gerylasowskich, któreby mogły niszczyć wojska jego ciągłemi napadami i przez to o wiele umniejszyć znaczenie i rezultaty zdobycia stolicy oazy tekińskiej.

Pomimo licznych zaprzeczeń słychać, że dotychczasowy konsul w Wschodniej Rumelii, ks. Ceretelew, istotnie mianowanym został ministrem rezydentem przy dworze Belgradzkim.

Strana odebrała pierwsze ostrzeżenie za artykuł wstępny, przychylnie się wyrażający o zesłanych na wygnanie w roka 1864 współpracownikach *Sowremiennika*, wydawanego ongi przez Czernyszewskiego, jednego z ojców socjalizmu w Rosji.

Na działolejni Obuchowskiego rząd znowu zamówił wielką partję dział, a mianowicie 56 dział olbrzymich o kalibrze 11 cali angielskich i 600 dział mniejszych, polowych.

A propos cenzury i prasy rosyjskiej, znajdujemy w *Gołosie* wprawdzie bardzo krótką ale za to bardzo wiele znaczącą wzmiankę, a mianowicie: „Na posiedzeniu Ziemstw gubernii petersburgskiej odbytem 24. stycznia, kilku członków tegoż postawiło wniosek doręczenia cesarzowi dziękczynnego adresu za nadanie „de facto" krajowi ostatniemi czasy pewnej do pewnego stopnia wolności prasy, z wynurzeniem jednocześnie w tymże adresie nadziei, iż wolność ta wkrótce nadaną zostanie i „de jure." Wniosek ten przyjdzie pod obrady dopiero na następnem posiedzeniu," kończy *Gołos*, ale czy rząd dopuści by przyszedł? Jakkolwiekbądź śmiały ten wniosek, jest również bardzo zręcznym manewrem; łapie, że tak powiemy cara, na gorącym uczynku i w formie uszanowania pcha go dalej po drodze przez siebie pożądanej.

W Meseniu, w gubernji Archangielskiej, jak donosi *Kurjer Russkij*, uwolniono świeżo z wygnania: studenta petersburskiej akademii medycznej Bielskiego i syna kupca Iwanowa. Bielskij cztery lata całe przesiedział na wygnaniu i jak powiadają, najniewinniej w świecie, b o z e s ł a n o g o p r z e z o m y ł k ę." Doskonale! No, ale o podobnych omyłkach, nieco odmiennego rodzaju wiemy też coś i w Galicji, gdzie na przykład przybywa rodowity Galicjanin, p. B. U., bratanek słynnego poety, który zesłany na Sybir za powstanie 1863, całe dwa lata więcej przesiedział w niewoli dla tego, że p. sprawnik, spiwszy się jak Bela, „bumagę" nadeszłą o uwolnieniu p. B. U. schował pod sukno i całkiem o niej zapomniał. Setkami podobnych, jak z Bielskim, omyłek, lub podobnych jak z panem B. U., zapomnień, możnaby naliczyć.

Jeszcze jedno:

„Obecnie tu u nas w Kazaniu, donosi korespondent tegoż *Russkawo Kurjera*, znajduje się 22 wróconych z wygnania studentów, z których 11 wstąpiło dla dokończenia nauk na uniwersytet, a 11 do instytutu weterynaryjnego. Dodać jeszcze należy i jedną panienkę, b. studentkę kijowską, której pozwolono jedynie w Kazaniu dokończyć swych studjów. Większość powróconych zesłaną była w drodze administracyjnej. Zesłani oni byli jedni do gubernji Ołoneckiej, drudzy znów do Wołogodzkiej, Archangielskiej lub Wiackiej, jeden powrócił z Syberji, a jest jeden i taki, co całe lat trzy przesiedział w o d o s o b n i o n e j celi, w więzieniu odeskiem. Wielce zajmującą jest okoliczność, że ci z powróconych, którzy byli zesłani nie za należenie do awantur studenckich, s a m i d o t ą d n i e w i e d z ą, za co ich zesłano, za co skosztowali wszelkich delicyj wygnania na Sybir, za co przez całe lata męczyli się za kratą.... Zapewne w skutek jakichś fałszywych donosów, o m y ł e k itd... Nic mówimy już nic o trzyletniem trzymaniu w więzieniu, w celi odosobnionej; jest to tak okropna kara, że kodeks nasz naznacza ją tylko takim, co dopuścili się wielkiego, dowiedzionego im przestępstwa, a tymczasem faktem jest, iż ten o którym mówiłem, że siedział trzy lata w podobnej dziurze odeskiej, s i e d z i a ł j e d y n i e w s k u t e k p o d e j r z e n i a, k t ó r e o s t a t e c z n i e o k a z a ł o s i ę n a j z u p e ł n i e j n i e s ł u s z n e m."

Z Nowego Jorku telegrafują: W Gwatemali uwięziono i następnie rozstrzelano na rokaz prezydenta rzeczypospolitej jezuitę, nazwiskiem Gilliett. Na mocy obowiązującego w Gwatemali prawa, nie wolno jezuitom pod karą śmierci przebywać na terytorjum rzeczypospolitej. Ksiądz Gilliett powrócił, jak dodaje telegram, jedynie z powodu nadwątlonego zdrowia a nie w charakterze kapłana do miejsca dawniejszego swego zamieszkania. Wiadomość ta zrobiła wszędzie wielkie wrażenie.

---

nie nie wierzyli, bo oni dążą do tego, aby pańszczyzna powróconą została.

Po takiej wizycie p. naczelnika następują różne narady, rajcowania, i stosunek sąsiedzki jaki się już ułożył między dworem a gminą, na nowo zostaje potargany — i gmina zaczyna przeciw dworowi z całą nieprzyjaźnią występować. Nie trwa to jednak długo, bo włościanin nasz obdarzony zdrowym rozsądkiem, poznaje się na farbowanych lisach, a to tem rychlej, gdy obiecanki p. naczelnika bynajmniej się nie sprawdzają — i gdy ten lub ów za nadużycia i samowolę sądownie ukaranym został.

Każda wizyta p. naczelnika w gminie, wywołuje pewne zaburzenie, pewne zamięszanie i pociąga za sobą następstwa niekorzystnie działające na stan ekonomiczny. Po każdej takiej bytności naczelnika, w sądach gminnych liczba procesów włościan z dworami mnoży się, włościanie obałamuceni gadaniną naczelnika nadużywają praw swoich itd. — i wszystko to jak rzekłem, sprawia, że stosunki między gminą a dworem nie mogą się raz już uregulować i przyjść do właściwego normalnego stanu.

Do podtrzymywania tego ciągłego stanu naprężenia między dworami a gminami, do tej ciągłej walki o wiatr dopomagają naczelnikowi powiatu systematycznie pp. naczelnicy straży ziemskiej, żandarmerji, komisarze, straż ziemska i żandarmi, a w miejscowościach zamieszkałych przez byłych unitów i teraźniejsi popi prawosławni, byli księża uniccy, którzy zamiast pilnowania swoich obowiązków, trudnią się polityką i podburzaniem ludu przeciw szlachcie i duchowieństwu katolickiemu. W nich też pp. naczelnicy mają wiernych sprzymierzeńców, a chociaż są przez władze nienawidzeni, to jednak usilnie starają się i to środkami prawnemi i bezprawnemi zaufanie rządu pozyskać.

Naczelnicy powiatu, rządzący iście jak samodzierżcy, do ukazów i reskryptów nadesłanych przez wyższe władze, zawsze muszą coś według swej idei dodać, a nie raz nie rozumiejąc poleceń wytwarzają dziwolągi takie, że aż włosy na głowie powstają. Pan naczelnik rządzi więc powiatem według swego widzimisię, a czem brutalniej, czem samowolniej, tem pewniej pozyskuje sobie pochwałę i odznaki — nie dziw więc, że tacy Buxhowdeny, Bogenhardty, Szelistowy, Tretiaki itd. co chwila są obdarzani krestami i rangami, rządy ich bowiem zasadzają się na maksymie: drzyj łyko póki się daje! Obdzierają więc: rząd, szlachtę, chłopów, żydów, a nawet i własnych urzędników. Pan naczelnik nie dba o to, czy prawo o bezpieczeństwie publicznem jest przestrzegane, nie dba o to, czy ten lub ów mieszkaniec powiatu jest pewien życia i mienia — nie, on pilnuje przedewszystkiem czy ten człowiek daje łapowe, czy nie konspiruje, czy jest lub nie „błahonadieżny," a tym łatwo być można, jeżeli tylko pamięta się o kieszeni pana naczelnika.

Dawniej wszystkie czynności powiatowe dopełniało kilku urzędników, którzy swe czynności załatwiali sumiennie i uczciwie, dziś pod rządami moskiewskich majorów i podpułkowników rzecz się ma wcale inaczej — biura powiatowe zapełnia cały batalion urzędników etatowych i najemnych, którzy nic nie robią i czas marnują na grze w karty i pijaństwie. Człowiek sumienny i uczciwy w biurze powiatu służyć nie może, bo tam począwszy od naczalstwa, to stek opryszków!

Przyjdziesz do urzędu i masz jaki mały interes do załatwienia, to pan naczelnik odeszle cię najniezawodniej do sekretarza, abyś się z nim rozmówił, a rozmowa taka wiadomo czem pachnie. W miarę, ile dasz i co dasz, to w miarę tego prędzej lub dłużej interes jest prowadzony i w miarę też tego decyzja naczelnika jest przychylną lub też i nic. Sekretarz pana naczelnika to alembik, przez który do kieszeni pana naczelnika wpływają różne dochody i dochodziki; trzeba bowiem wiedzieć, że zasadą Moskali jest: niczem nie pogardzać, lecz brać co dają. Czasem zdarza się, że interesant przystępując do przedstawienia swej sprawy, najprzód rozpoczyna rzecz swą od targu i gdy tenże już jest dobitym, wtedy dopiero interes obrobionym zostaje. Oprócz pana sekretarza, pan naczelnik ma jeszcze i innych powierników, którzy czuwają nad tem, aby przypadkiem sekretarz z łapówek nie okradał naczelnika — są to więc szpiegi, którzy podlizując się naczelnikowi, usiłują dostać się na posadę, którą szpiegowany zajmuje. — Słaby to obraz tych rządów, słaba i wyblakła to fotografia naczelnika powiatu, lecz niestety aż nadto wierna, aż nadto jaskrawa! Naczelnik powiatu bowiem nie rządzi, lecz wprowadza systematycznie bezrząd, anarchję, mąci czysty zdrój wody, aby tem snadniej w mętach mógł obficie obławiać się — i to co czyni, czyni nie z miłości do swej moskiewskiej ojczyzny, do swego cara, lecz jedynie z miłości do lekkiego zarobku, do życia wschodniego satrapy.

K R O N I K A.

Lwów 31. stycznia

Towarzystwo politechniczne odbyło w sobotę wieczorem walne zgromadzenie pod przewodnictwem br. Gostkowskiego Romana. Towarzystwo to rozwija się stale ku pożytkowi kraju i członków swoich. Jak wiadomo zajęto się między innemi sprawą regulacji Dniestru, reformą szkół średnich, i dało inicjatywę do zjazdu techników w Wiedniu. Liczy obecnie 582 członków, między temi w samym Lwowie 264. Zgromadzeń tygodniowych miało 20. Organ jego „Dźwignia" rozchodzi się w 650 egzemplarzach. Biblioteka liczy 164 dzieł wyborowych, i przeszło 300 czasopism. Zarząd otwiera czytelnię dla członków. Przychód w r. 1880 wyniósł 3007, wydatek 2678 złr. W dyskusji nad sprawozdaniem rocznem p. Bieńkowski, inżynier wydziału krajowego, wyraził życzenie, aby „Dźwignia" zajmowała się więcej niż potąd krajowemi sprawami technicznemi, a zarząd aby pomyślał o utworzeniu filji. W przedmiocie tym zabierali głos pp. Długoszewski, Łaba, Tuszyński, Stwiertnia i sam przewodniczący. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd.

Towarzystwo Spójnia odłożyło swoje walne zgromadzenie na środę.

Towarzystwo sztuk pięknych dla braku kompletu nie odbyło wczoraj walnego zgromadzenia. Prezes hr Borkowski Leszek zachorował.

Sprawozdanie z odbytego wczoraj zgromadzenia robotników w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazda", z powodu absolutnego braku miejsca, podamy dopiero jutro.

Z Towarzystwa łyżwiarzy. Dnia 2. lutego b. r. odbędzie się, przy sprzyjającej pogodzie, na stawie Towarzystwa „na Szumanówce" festyn przy udziale dwóch kapel wojskowych z urozmaiconym programem. Mianowicie urządzony będzie wielki kotylion na lodzie, tudzież wyścigi z przeszkodami o nagrody Towarzystwa.

Wybór posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Rzeszowskiego rozpisany został na 25. lutego br., wybór zaś posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego gmin wiejskich, obejmującego gminy dawniejszych powiatów Kossów-Kuty na 10. marca br. Pierwszy wybór odbędzie się w miejsce p. Henryka Kieszkowskiego, drugi w miejsce p. Ludwika Buszyńskiego.

(J) **Czwarty wieczór Towarzystwa muzycznego** zwabił w piątek dość liczną publiczność, szczególnie płeć piękną. Dla odmiany obsada ensemblów tego wieczorku była urozmaicona już tem, że z korzyścią dla audytorjum powierzono skrzypce koncertantom, których w tej roli rzadko tylko słyszymy, mianowicie w Rheinbergera Trio fortepianowem z panną Koppitz na czele. Fortepianistkę tę mieliśmy przyjemność słyszeć w ostatnich czasach kilka razy, i musimy przyznać, że należy ona do pierwszych naszych koncertantek, które przy wrodzonym talencie i wytrwałej pracy doprowadziły grę do pewnej perfekcji. Uderzenie lekkie i pewne, technika wyrobiona, interpretacja jasna, a to znamionuje doskonałą grę. — Co do kompozycji, to zająć się nią nie można: czuć w niej ociężałość i pewne wymuszenie, pierwsza i druga część dość monotonna, rozkładu między instrumentami żadnego, unisona skrzypiec i wiolonczeli powtarzają się ciągle, aż dopiero w scherzo i w finale więcej rozmaitości i trochę życia. — Dwie piosnki, serenadę Jensena i „Hidalgo" Schumana odśpiewał nam pan St. — Dla naszego dyletanta musimy być względni, wystąpił bowiem pierwszy raz przed szerszą publicznością, a to zawsze deranżuje; ma on dość silny i dźwięczny głos barytonowy, a przy odpowiedniej modulacji będziemy go z przyjemnością słuchać. — Andante z Dessoffa w kwartecie smyczkowym zaczynają pizzicata, później wydobywają się pojedyńcze instrumenta w arco; całość wypadła czysto i poprawnie; z wyjątku tego trudno zdać sobie sprawę co do kompozycji. Za to numer ostatni sonata Scharwenki na fortepian i skrzypce powetowała nam braki z całego programu. Wdzięczni jesteśmy p. Mikulemu, że nas obznajmia z tegoczesnym postępem i smakiem muzyki. Chociaż nie mamy obecnie gwiazd pierwszorzędnych, któreby starych mistrzów przyćmiewały, to imiona takie jak Scharwenka, Saint-Saëns, Dworzak lub Fuchs, zjednały sobie nie tylko wielbicieli u kapryśnej publiczności, ale nawet uznanie u surowej krytyki. Słysząc tylko tę sonatę, trzeba uznać niepospolity talent artysty; w przeprowadzeniu jasny, w rozkładzie rozmaitość, a przy dobraniu ornamentacji nie przesadny, przez co budowa formy nic nie traci. — P. Schwablowi powinszować wczorajszego sukcesu, grał czysto, z przejęciem się, i gdzieś nawet miękki i rzewny głos jego instrumentu rósł pod równem prowadzeniem smyczka do okrągłej objętości. P. Ostr. partję swoją fortepianową wykonał również czysto i poprawnie.

Przy sposobności skromna prośba do świetnej administracji, czyby nie można podczas koncertów lepiej ogrzewać sali, chociażby przez postawienie jeszcze jednego pieca?

† **Adam Piwowarski,** oficer b. wojsk polskich z r. 1831, zmarł w tych dniach w Krakowie, licząc lat 71. Rodem z Krakowa, udał się on, skończywszy nauki w tamtejszem liceum św. Anny, na uniwersytet warszawski, gdzie zaskoczony przygotowującemi się wypadkami, na krótko przed nocą listopadową uwięziony został. W powstaniu brał czynny udział, po upadku zaś jego wyemigrował do Francji, ukończył w Paryżu nauki techniczne i jako inżynier (conducteur des ponts et chaussées) pełnił przez dłuższy szereg lat służbę przy francuskich kolejach żelaznych. W r. 1848 powrócił Piwowarski do kraju, gdzie jakiś czas trudnił się wychowaniem w domach hr. Tyszkiewiczów i hr. Miączyńskich, a potem pełnił przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego aż do ostatnich chwil życia obowiązek amanuenta. Zmarły był człowiekiem wykształconym, posiadał prócz starożytnych, dokładnie pięć języków nowożytnych, a przedewszystkiem znany był z prawego i szlachetnego charakteru, słodyczy i uprzejmości w obejściu, i umiał sobie jednać szacunek i sympatję wszystkich, co z nim mieli styczność. Pozostawił on wdowę z domu Skarzyńskę z Aleksandrowic.

† **Hieronim Przeciszewski**, marszałek powiatu Rossińskiego w guberuji Kijowskiej, który przez lat przeszło 10 przemieszkiwał w Krakowie, zmarł dnia 21. bm. w dobrach swoich, przeżywszy lat 75.

Mianowania. Cesarz mianował odręcznem pismem hr. Adama Gołuchowskiego szambelanem.

Starszymi lekarzami w rezerwie, mianowano: dr. Mirona Janus, w szpitalu garn. we Lwowie; dr. Jakób Weiss, w pułku nr. 20 w Koszycach; dr. Hilary Schramm w pułku nr. 56, assystentami w rezerwie: dr. Dyonizy Biliński w szpit. garniz. we Lwowie.

Spis ludności w Czerniowcach wykazał 31 200 mieszkańców, czyli o 7.800 więcej niż w roku 1870.

Ludność Przemyśla wyniesie wedle teraz przeprowadzonego spisu będącego już na ukończeniu do 21 tysięcy dusz, a zatem o 3 tysiące wyżej od stanu w roku 1870 wykazanego.

W Krakowie, rezultat spisu ludności wykazał 60,679 mieszkańców. W roku 1869 Kraków liczył 49.835 m. a więc w przeciągu lat 11tu ludność powiększyła się o 22 procent. Załoga wojskowa liczy 6267 żołnierzy.

W Niżankowicach odbędzie się 13. lutego wieczorek z tańcami na dochód miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Nieprawe dobro. Ministerstwo wojny, otrzymało z Galicji list od anonyma, z załączoną doń kwotą 200 złr w. a. i z tem nadmienieniem że nieprawe dobro [illegible] zwraca się, (ungerechtes Gut, wird retounirt).

Wyciąg z raportu inspekcji policji z d. 29. i 30. stycznia. W nocy z 30. na 31. bm. przed godziną 12. wybuchł ogień kominowy w domu pod l. 5 ulica Łyczakowska, który w porę przez straż pożarną przytłumiony został. Skradziono pani Ch. K. ze strychu l. 1 ul. Furmańska 3 koszul damskich i 2 prześcieradła; stróżowej A. K. z pomieszkania l. 3 ul. Żółkiewska 2 poduszki; pani L. B. z kuchni l. 9 ulica Kleinowska srebrną łyżkę oznaczoną literami F. H.; pani K. Z. z pomieszkania l. 6 Rury srebrną łyżkę z monogramem C. Z. a pani W. J. z kieszeni płaszcza w kościele OO. Bernardynów książkę do modlenia „Ołtarzyk" w oprawie czarnej skórzanej ze srebrnym krzyżykiem. — Straż policyjna aresztowała K. S. przytrzymaną na kradzieży sklepowej; Franciszka J. po dokonanej kradzieży żelaznego łóżka z wystawy sklepowej l. 17 ul. Teatralna Michała R. przydybanego na kradzieży koców ze sanek. — Złożono w policji 5 kaftaników dziecinnych, 2 koszule damskie prześcieradło i poszewkę porzucone przez zbiegłego złodzieja, znalezioną kartkę zastawniczą na zastawioną cygarniczkę ze świadectwem służbowym Marjanny Wasiuły i duży swój druków konskrypcyjnych.

(h) **Teatr** (P o t ę g a m o d l i t w y. F a ł s z y w e b l a s k i. A r l e k i n). P. Karol Gröber, w krótkim czasie napisał dla lwowskiej sceny trzy sztuki, a mianowicie: „Jej marzenia" „Po obiedzie" i „Potęga modlitwy", która to ostatnia przedstawioną została po raz pierwszy w piątek 28. b m. Wszystkie prace tego autora, do których wliczamy i jego nowelle, mają cechę studjów psychologicznych, o czem świadczą doskonale malowane postacie wprowadzone w jego utworach, których subtelnie wycieniowane charaktery nie pozwalają wątpić, że autor jest myślicielem, dla którego cnoty i błędy ludzkie są ciekawym przedmiotem do poważnego badania. Na takiej podstawie tworzone komedje lub dramata przedstawiają prawdę życiową i mają istotną wartość sceniczną, choćby czasem budowa sztuki nie była ściśle wedle zasad dramaturgii przeprowadzoną. W najświeższej swej pracy, w dramacie jedno-aktowym „Potęga modlitwy" autor obrał sobie za temat, tezę filozoficzną: kiedy i dlaczego rodzi się w nas potrzeba modlitwy? Temat to niezupełnie odpowiedny do dramatu, który się ma odegrywać na scenie, i dlatego nie mógł w przeprowadzeniu wyjść zwycięzko, mimo doskonale i z psychologiczną prawdą rysowanych figur, które do dramatu wprowadza. Akcja cała odbywa się w kościele, i musi być chybioną, traci bowiem wiele na prawdopodobieństwie, chociażby możliwość nie była wykluczoną. — Autor dzieli modlących się na dwie kategorje: na modlących się z przyzwyczajenia i z potrzeby. — Do tych ostatnich należą ludzie, u których usta latami nie wymawiają słowa pacierza, w czarnych jednak godzinach rozpaczy, uciekają się do Wszechmocnego, i wówczas szukają opuszczoną przez modlących się z przyzwyczajenia świątynię, aby samotnie głośno wezwać pomocy Tego, w którego istnienie zwątpili a może i niewierzyli. Jako przyczynę pchającą do takiego nawrócenia, upatruje autor: pierwsze wychowanie i tajny głos duszy który w chwilach zwątpienia każe szukać pomocy nadziemskiej I w modlitwie a raczej przez modlitwę znajduje zgnębiony rzeczywiście pociechę! Fabuła dramatu jest dość interesująca, chociaż właściwie jest tylko epilogiem dziejów przebytych wprowadzonych do niego osób. Mimo niesceniczności, dramat ten owiany poezją i wyższym nastrojem, utrzyma się z pewnością na scenie, choćby dla wybitnej swej oryginalności. — W inne sfery wprowadza nas pni Zofja Meller, utalentowana autorka „Fałszywych blasków" które nazwała komedją, chociaż w niej odgrywa się bardzo poważny dramat. Oto mamy przed sobą kobietę, o najlepszych może zasadach, nadto jednak ekscentryczną, która nie umie się zniżyć do poziomu codziennego życia, a bujając zbyt wysoko w swych zapatrywaniach na świat, przepłaca swoją ekscentryczność nader gorzkiem i bolesnem rozczarowaniem. Poznawszy pseudo-poetę, upatruje w nim wymarzony ideał swój, biorąc wszystkie jego poetyczne zwroty w zwykłej konwencjonalnej rozmowie wypowiedziane, za objaw jego serca i umysłu, tak zgodne z jej niebieskiemi migdałkami, że nie waha się rozstać sie swym mężem, człowiekiem zacnym, prawym i kochającym ją prawdziwie — aby poślubić Lubina, człowieka podług jej przekonania wyższego umysłu i wielkiego serca, w którym jednak niestety zbyt prędko poznaje zwykłego szarlatana, a raczej lekkoducha bez serca i jałowego umysłu. Wówczas radaby rzucić się w objęcia pierwszego męża, który w szlachetnej intencji do niej przybywa, lecz już za późno! Człowiek ten zbyt boleśnie został zraniony, aby mimo wielkiej słabości dla niej, mógł jej przebaczyć. Fałszywe blaski zgubiły ją! Utwór ten nadzwyczaj chlubnie świadczy o talencie dramatycznym autorki, — tak bowiem akcja jak i budowa sztuki są bardzo misternie przeprowadzone, i gdyby w niektórych najniestosowniejszych miejscach, autorka nie siliła się wypowiedzieć przez usta swej bohaterki wszystkie swoje poglądy na rozgrywającą się sprawę, nazwalibyśmy go doskonałym. Usterki te jednak może bardzo łatwo usunąć reżyserja.

Monodram p. Aurelego Urbańskiego pod tytułem „Arlekin" jest to jak sam autor nazwał fantazja, któraby mogła być nader efektowną sceną w dramacie, usnutym na tle opowiedzianem przez Arlekina; w formie jednak obecnej może na scenie wywołać należyte wrażenie, tylko odegrana przez tak znakomitego artystę, jakim jest p. Ładnowski.

* Zamiast zapowiedzianej na jutro „Afrykanki" Mayerbeera, którą z powodu słabości pni D... ti odłożono na czwartek, przedstawiona będzie jutro opera Verdiego „E r n a n i" w której tytułową partję odśpiewa p. Raverta. Jest to jedna z najlepszych jego partyj i już to powinnoby wpłynąć na liczne zebranie publiczności.

* Dziś w poniedziałek 31. stycznia. Po raz drugi: „Fałszywe blaski", komedja w 1. akcie Zofii Melerowej. Po raz drugi: „Potęga modlitwy", dramat w 1. akcie Karola Gröbera. Po raz drugi „Arlekin" fantazja karnawałowa w 1 akcie A. U.

bańskiego. „Mąż od biedy“ komedja w 1. akcie Józefa Blizińskiego.

Kraków 30. stycznia. Marszałek krajowy, dr Zyblikiewicz, wyjechał dziś do Wiednia, celem złożenia przysięgi w ręce cesarza. Koło polskie delegowało dr. Wajgla, celem powitania na dworcu nowego marszałka.

Rudki dnia 29 stycznia. (*Fenomen na niebie*) Dzisiaj pomiędzy 9tą a 11tą rano obserwowałem niezwykłe zjawisko. O 9tej przy 6cio stopniowym mrozie, ujrzałem na wschodnim nieboskłonie po obu stronach jasno świecącego słońca, w odstępach równych, mniej więcej po 15 stopni wynoszących, dwa słupy o barwach tęczowych. Jeden z nich miał za tło ciemną chmurę, drugi na północ od słońca położony, błękit nieba. Oba zwrócone były barwą czerwoną ku słońcu.

Po 10tej niebo na południu zupełnie się wypogodziło, słupy znikły a natomiast opasała słońce tęcza w kształcie kompletnej, zamkniętej elipsy, której środkiem było słońce. Kolor czerwony był zwrócony do wnętrza elipsy, większą jej oś ciągnęła się od południowego wschodu na północny zachód, a na końcach mniejszej utworzyły się dwa półsłońca. A wszystko to na jasnem pogodnem, żadną chmurką nie przyćmionem niebie. Piękne to a niezwykłe zjawisko trwało przeszło pół godziny i dopiero o 11tej zaczęło blednąć i powoli zgasło. Sądzę, że powstało ono wskutek rozbicia się promieni słońca o zamarzniętą parę wodną, która równocześnie, w postaci nieskończenie małych kryształków lodu, napełniała powietrze.

W nocy z dnia 29. na 30. grudnia r. z. widziano w Rudkach i najbliższej okolicy prześliczny meteor.

Dnia 29go o 11ej w nocy pojawiły się na wschodniej stronie nieba trzy ogromne gwiazdy, które połączywszy się ze sobą z wielką chyżością, utworzyły jedną gwiazdę wielkości słońca, a spadła na ziemię z hukiem piorunu, oblewając ją światłem białem, a tak silnem, jak słoneczne.

Sądzę po czasie, jaki rozdzielał objaw światła od huku, musiał meteor ten spaść w kilkumilowej odległości od Rudek. Mniemanie to potwierdza i ta okoliczność, że mimo starań, nie mogłem wyśledzić miejsca, w którem spadł na ziemię. Rzecz dziwna, że dotychczas nie doniósł nikt o pięknym tym meteorze z tej miejscowości, w której lub niedopodal której dostał się takowy na ziemię.

Bern 29. stycznia. Tutejsi Czesi, zamierzają otworzyć latem scenę narodową. Na rzecz tego projektu, subskrybowano już 1000 zł., które złożono w ręce deputowanego do rady państwa Schroma.

W Warszawie zmarł dr Stanisław Chomętowski, zięć A. E. Odyńca.

W Toruniu Towarzystwo przemysłowe odbyło w ubiegłym tygodniu, jak donosi *Gaz. Tor.*, roczne walne zebranie, na którem zdano sprawę z całorocznych czynności, z kasy i biblioteki, a potem wybrano nowy zarząd. Prezes i dwaj jego zastępcy pozostali ci sami: Rogaliński, dr Szuman i Danielewski, sekretarz ten sam Mielcarzewicz, zastępca nowy Witt, kasjer ten sam Meyza, bibliotekarz p. Świt. Ławnikami: A. Maciejewski, A. Szwaba i Wojciechowski. Po zamknięciu posiedzenia była pogadanka i zabawa bardzo miła przy śpiewach.

Gdańsk d. 28. stycznia W tutejszem zabudowaniu rządowem, wybuchł dziś w nocy pożar. Energii tutejszej załogi wojskowej i pomocy marynarzy, udało się go zlokalizować.

W Gdańsku zbankrutował handlarz wełny J. J. Jacobsohn, który na wielkie rozmiary robił interesa. W samym prywatnym banku gdańskim jest wekslów z jego podpisami na 270,000 mark.

Polacy w Paryżu obchodzili w niedzielę 22. bm. w sali „Grand Orient“ 18tą rocznicę powstania 1863 r. Obchód ten, na którym wypowiedziano kilka mów, zakończył się koncertem.

Deputowany Otton Hausner został okradziony na 300 zł. w hotelu „Metropole“ w Wiedniu. W krótkim czasie już po raz wtóry rzezimieszki dobierają się do sakiewki szanownego posła. Niedawno bowiem w czasie letniej jego wycieczki do Szwajcarji, wykradziono mu z torby podróżnej 1000 zł.

Zwłoki kardynała Kutschkera zostały nabalsamowane sposobem injekcji, według nowej metody Susqueta, przez lekarza miejskiego, dr. Steiningera. Dzienniki wiedeńskie szeroko rozpisują się o tem, jako o rzeczy od niedawna dopiero praktykowanej, gdy tymczasem tegoż samego sposobu użył nasz lekarz, dr Longin Feigel, przy balsamowaniu zwłok śp. Seweryna Goszczyńskiego i Augusta Bielowskiego. Możemy zaręczyć, że ów sposób balsamowania, użyty przez dr. Feigla, okazał się doskonałym, jak to mieliśmy sposobność obserwować przy otwarciu trumny Goszczyńskiego, która przez rok spoczywając w ziemi, została przeniesioną do murowanego grobowca. Zwłoki poety nie uległy przez ten czas najmniejszemu zepsuciu.

Zemsta sowy. *Ami du peuple* podaje ciekawy fakt zemsty, dokonany przez sowę na człowieku: Młody chłopiec spostrzegłszy gniazdo sowie w starym dębie i ulegając powszechnej w tej miejscowości niechęci dla sów, pozabijał młode już dość duże pisklęta. Następnych wieczorów, gdy wyrostek ów powracał z pola, widziano zawsze samca krążącego około jego domu. Powtarzało się to jeszcze 6 dni, aż nareszcie siódmego dnia, w chwili gdy chłopiec wychodził z domostwa na wieś, ze szczytu drzewa spuściła się nagle sowa i pazurami wyrwała mu prawie całkiem lewe oko. Biedak zawołał o pomoc i upadł bez przytomności, a sowa znikła w ciemności. Oko stracił na zawsze.

Dziwaki. W San Francisco zmarło niedawno dwóch oryginałów. Jednym z nich był pustelnik Jerzy-Jakób Höffell, Niemiec, człowiek zamożny i bardzo wykształcony. Niewierność żony zrobiła zeń odludka i skłoniła go do zupełnego zerwania wszelkich stosunków ze światem. W małej chatce, w pobliżu „Złotej bramy“ samotny i opuszczony, zakończył życie swoje, a majątek jego dostanie się skarbowi, jeżeli krewni jego z Niemiec się nie zgłoszą.— Drugi niejaki John Empey, pomścił na sobie śmierć swej żony w równie niezwykły sposób, niezgodny zupełnie z nowomodnemi pojęciami o utracie lepszej połowy. Nie chciał on żyć, gdy mu śmierć wydarła żonę, lecz z drugiej strony nie miał odwagi przedwczesnem samobójstwem skrzywdzić wierzycieli, nie zapłaciwszy przedtem swych długów. Dla tego przeprowadził bardzo staranną kalkulację, po jakim czasie będzie w możności owocami nadmiernej pracy zaspokoić wszystkie pretensje wierzycieli, i obliczył, że wystarczą mu na to 3 tygodnie. Po upływie tego terminu spłacił wszystko co do grosza — i przyciskając do ust portret nieboszczki żony jedną ręką, drugą przyłożył rewolwer do piersi, i w tej chwili kula przeszyła mu serce.

Rolnictwo przemysł i handel

Oddziały Towarzystwa Rybackiego. Namiestnictwo zezwoliło na oddziały w Sanoku, Lwowie i Buczaczu. Tak tedy jest obecnie już 20 oddziałów dozwolonych, a mianowicie: 1) w Oświęcimie, 2) w Suchy, 3) w Bochni, 4) w Tarnowie, 5) w Nowym Sączu, 6) w Nowymtargu, 7) w Jaśle, 8) w Rzeszowie, 9) w Jarosławiu, 10) w Sanoku, 11) w Sokalu, 12) we Lwowie, 13) w Brzeżanach, 14) w Buczaczu, 15) w Mikulińcach, 16) w Stryju, 17) w Bolechowie, 18) w Stanisławowie, 19) w Kołomyi, 20) w Kutach, a więc wzdłuż całego kraju. Ta obszerna decentralizacja Tow. rybackiego jest dogodną dla właścicieli wód i Towarzystw rolniczych okręgowych, byle tylko chciano jąć się pracy połączonemi siłami ku pożytkowi własnemu i ogólnemu.

Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie udzieliło na fundusz żelazny Towarzystwa rybackiego kwotę 50 złr., a obok tego pozostaje nadal jego czynnym członkiem z wkładką roczną 2 złr. Z komitetu przystąpili na członków pan Mieczysław Pawlikowski wiceprezes i p. Leonard Stawski, członek komitetu Tow. g. r. Komitet rozesłał dniem 14-go stycznia b. r. okólnik do wszystkich zawiązanych i tworzących się jeszcze obecnie Towarzystw rolniczych okręgowych z prośbą o popieranie sprawy rybackiej po najbliższych im oddziałach Tow rybackiego.

Również Tow. gosp. we Lwowie ma w troskliwej pieczy sprawę rybacką, zachęca do tego także swe Rady gospodarcze, i snać ze skutkiem, bo Rada gosp. w Stanisławowie przystąpiła do Towarzystwa rybackiego. Miejmy nadzieję że za dobrym początkiem i koniec będzie dzieło chwalił!

Dr. M. Nowicki

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Szesnaste walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na które powołani są w myśl § 17 statutu nietylko delegaci obieralni, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu, odbędzie się dnia 24. i następnych lutego b. r. we Lwowie. Program następujący:

A) Dnia pierwszego, tj. 24. lutego przed południem: Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1880. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież obrotu ich funduszów za tenże rok 1880. Sprawa podatku gruntowego. Stosunki produkcji rolnej i zwierzęcej wobec ustawy o zamknięciu granicy i zmian zaszłych w polityce handlowej (przyczem sprawa wypasu owiec w gorzelniach w zastępstwie bydła rogatego, tudzież wniosek oddziału stanisławowskiego o zaprowadzenie targów bydła zarodowego).

Po południu: Poufne posiedzenie delegatów w sprawach Towarzystwa (sprawa Oddziałów nieczynnych, budżet, wybory)

B) Dni następnych: Sprawa ubezpieczenia bydła Sprawa kongresu rolniczego i statutu dla komitetu wykonawczego tegoż kongresu. Sprawa spółek rolniczych. Sprawa dalszego wydawania „Rolnika.“ Wybór czterech członków komitetu na lat cztery w miejsce ustępujących z turnusu pp. J. Nowosieleckiego, dr. T. Skałkowskiego, H. Strzeleckiego i dr. J. Wereszczyńskiego. Podniesienie przemysłu fabrycznego (wniosek przewodniczącego oddziału stanisławowskiego). Sprawa melioracji. Sprawa podniesienia chowu koni i wniosek oddziału przemyślańskiego co do urządzenia subwencjonowanych stacyj ogierów. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły 1880; b) co do budżetu za rok ubiegły 1881. Sprawa banku włościańskiego Sprawa zjednoczenia kalendarzy Juliańskiego i Gregorjańskiego. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. Wnioski oddziałów i członków.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. stycznia.

Bolesną znowu odebraliśmy wczoraj wiadomość — o nagłem i bardzo niebezpiecznem zasłabnięciu p. Ludwika Skrzyńskiego w Wiedniu. We czwartek był on jeszcze zdrów, a nazajutrz zapadł ciężko na zapalenie błony mózgowej.

Izba poselska podejmuje jutro na nowo rozprawę nad ustawą lichwiarską.

W Wiedniu zrobiono odkrycie, że sekret jen. Uchatiusa do wyrobu słynnych dział ze stali bronzowej został zdradzony Włochom, i że już także fabrykują takie działa. Przed dwoma laty dwóch dyurnistów arsenału wiedeńskiego skazano za podglądnięcie sekretu.

Sejm węgierski tylko 21 głosami większości uchwalił podatek konsumcyjny, i pozycja rządu staje się tam dość przykrą. Nie zmieni jej nawet zmiana frontu, którą na stronę Tiszy uskutecznił dziennikarz Jan Asboth, słynny ze skompromitowania nieboszczyka Zichy'ego.

Wiedeńska *Tribüne*, organ ministerjalny, donosi dodatkowo, że dymisja Kremera nastąpiła wskutek przekroczenia kompetencji. Wieczorem bowiem tego samego dnia, kiedy wniósł urzędownie swoją dymisję — podpisał kontrakt z koleją czerniowiecką o budowę linji Husiatyn-Stanisławów — bez wiedzy Rady ministrów.

W sejmie pruskim po odrzuceniu wniosku Windhorsta, w sprawie odprawiania mszy i szafunku sakramentów, Windhorst złożył na stół Izby drugi wniosek o zniesienie ustawy, zamykającej duchownym katolickim dochody parafjalne. — Sejm pruski uchwalił tegoż dnia ustawę o upuście 14 miljonów podatków na rok 1881.

W sprawie grecko-tureckiej dyplomacja cieszy się wiadomością, że Bismark wziął tok rokowań w swoje dłonie. Będzie to miało taki sam skutek, jak dotąd, bo Grecja nie wydała kilkadziesiąt miljonów, aby rozpuścić armję.

Parlament angielski obraduje nad zaprowadzeniem stanu oblężenia w Irlandji. Minister Bright zawsze wstrętny temu, oświadczył się teraz za stanem oblężenia. Rząd ogłosił wykaz, z którego wynika, że w miarę, jak liga irlandzka coraz więcej urządzała mityngów, rosła także liczba zbrodni agrarnych. W grudniu było 190 mityngów, a 867 gwałtów.

Telegramy urzędowe potwierdzają klęskę jen. Colleya, który szedł na odsiecz warowni Wakersstroom. Boery zastąpili mu drogę i bardzo pobili. Wszyscy oficerowie angielscy polegli.

W Sofji wpadnięto na ślad, że dawniejsi ministrowie Burmow i Bałanow (konserwatyści) przy pomocy angielskich ajentów chcieli znieść obowiązującą w Bułgarji konstytucję.

Izba francuska obraduje jeszcze ciągle nad ustawą prasową — czterdziestą trzecią, jaką Francja z kolei ma otrzymać. Wkrótce ma przyjść pod rozprawy wniosek Blanca o zniesieniu kary śmierci.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Wiedeń 31. stycznia, godź. 6 z rana (*pryw.*) Poseł Skrzyński chory na zapalenie błon mózgowych,—pozostaje w ciągłej malignie. Zawezwano rodzinę. Niebezpieczeństwo wielkie.

Wiedeń 31. stycznia. (*pryw.*) Godz. 12 m. 26 w południe. Niebezpieczeństwo życia u posła Skrzyńskiego zwiększa się z każdą minutą. Lekarze skonstatowali tyfus. Choroba przybrała rozpaczliwe rozmiary. Chorego od wczoraj nieprzytomnego zaopatrzono ostatniemi sakramentami.

Poznań 31. stycznia (pryw.) Ks. Malinowski, proboszcz w Komornikach, słynny gramatyk, weteran z r. 1831 i członek akademji krakowskiej umarł w sobotę w 74 roku życia.

Petersburg 30. stycznia. *Agence Russe* donosi: Rokowania ambasadorskie w Stambule nie przeszkodzą porozumiewanniu się mocarstw.

Komitet ministrów zastanawiał się nad przedłożonym przez Albiedyńskiego projektem reform dla Polski.

Petersburg 30. stycznia. *Journal de St. Petersburg* pisze: Cel wyprawy do Azji centralnej został świetnie osiągnięty. Decyzja co do dalszego wyzyskania rezultatów zawisła od informacji, jakie zasiągnie Skobielew. Dotychczasowa procedura miała jedynie na celu, zabezpieczyć granicę w interesie handlu i cywilizacji.

Skobielew donosi d. 24. bm.: Straciliśmy 32 oficerów i 360 żołnierzy w zabitych i rannych. — *Agence Russe* zaprzecza pogłosce, jakoby poseł angielski dopytywał, kędy Rosja zamierza kres położyć pochodowi swojemu po zwalczeniu Turkmenów. Wyprawa została przedsięwziętą dla ubezpieczenia rosyjskiego szlaku karawanowego do Chiwy. Dla tego obce mięszanie się jest nie na miejscu.

Stambuł 30. stycznia. Nowikow otrzymał instrukcję wybadać Portę, czy koncesje, jakie teraz chce zrobić Grecji, są większe od tych które proponowała w okólniku z dn. 3. października. Inni ambasadorowie oczekują podobnej instrukcji. Granville żąda kopji mapy, która była dołączona do tego okólnika, albowiem jedyny egzemplarz zabrał Hatzfeld. Sądzą że Porta nie da żadnych wyjaśnień przed otrzymaniem odpowiedzi mocarstw na okólnik jej z d. 14. bm.

Wiedeń 31. stycznia 1881. 10 godz. m n. 10

Wiedeń 31. stycznia (*pryw.*) Dr. Zyblikiewicz miał dziś audjencję u cesarza.

Budapeszt 31. stycznia. (*pryw.*). Wczoraj wieczorem deputacje regnikolarne przywiodły zgodę do skutku. W Izbie poselskiej zasiądzie 40, w izbie magnatów 3 Chorwatów.

Ateny 31. stycznia (*pryw.*) Komunduros oświadczył w Izbie, że armja będzie do d. 20. lutego całkiem zmobilizowaną. Król osobiście stanie na jej czele.

Stambuł 31. stycznia (*pryw.*) W Laryssie, Armyro i Arta utworzono szpitale polowe.

Petersburg 31. stycznia. (*pryw.*) *Gołos* uderza na projekt reform dla Polski, przedłożony przez Albedińskiego; z zaprowadzeniem ich bowiem. Polska otrzymałaby uprzywilejowany stanowisko i russyfikacja doznałaby przerwy — niepotrzebnie. Imieniem prasy rosyjskiej domaga się zjednoczenia Polski z Rosją.

Wiedeń 29. stycznia 1881. 2 godz. 27 min

Losy kredytowe	178 50	Węg. Obl. państ. 1877	86·60
Węg. akcje kredyt.	60·—	Galic. Indemnizacja	98·60
Akcje Angl.-Austr B.	127 75	1864 Losy	—·—
„ Unionbank	116 30	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	279 25	Akcje banku obrotow.	— —
„ „ Północnej	243·50	Losy tureckie	22·30
„ „ Południ.	103 60	Złota renta węgiersk.	109 25
„ „ Alfölda	1 8 -	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	202·50	Bankverein	127 75
„ „ Lw.-Czer.	172 ·	Rosyjskie banknoty	1·23
„ „ Węg. Półn.	146 75	Węgierskie losy	107 50
„ „ Rudolfa	--	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	116·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń 29 stycznia 1881. 5 godz. 45 min.

Jedn. dł. Państ. w ban.	72 65	Londyn	118·65
„ „ „ w sreb.	73·85	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·45	Napoleond'or	9·37
Losy poż. z r. 1860	130 60	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wiedeń.	823 --	100 marek niemieck.	58·—
„ „ kredyt.	2?3·10		
Paryż 3% Renta	84 25		

Telegramy targowe z dnia 29. stycznia 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·75, żyto zł. 11 —, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 3?·25. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11 25. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 209·—, żyto —·—, okowita loco 53·30 SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł 61·30

Nafta WIEDEŃ: 19· — —·—. TRYEST: 12·25 HAMBURG: 8·90, na luty marzec 9· — mark. ANTWERPJA rafinowana 23·50 franków. NEWY-YORK: 9· . BREMA 8·90. FILADELFIA: 9·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. stycznia.

Hotel Angielski. G Bojkowski z Kijowa, B Filipowski z Kocowa, B. Papara z Batiatycz, K. Torosiewicz z Hołoszczynic.

Hotel Europejski. A Helm z Wiednia, E Schart z Bielicy, M. Sozański z Wolicy.

Hotel Lazarusa K hr Pawłowski ze Zdyszowa, J. Schönf ld z Krystynopola, E. Bugad i J. Weingarten ze Stanisławowa, A Schwarz z Przemyśla, A. Podoler z Drohobycza.

Dnia 29. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	281 —	278 —
„ Lwowsko-Czerniow.	172 —	169 —
Banku Hipotecznego gal.	30	298 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 40	98 50
„ „ „ 4% „	92 75	91 85
„ „ „ 5% „	99 40	98 50
Banku hip. gal. 6% „	103 55	102 65
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 —	98 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 10
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 20	98 20
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 25
Losy miasta Krakowa	20 75	19 25
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 56	5 46
„ cesarski	5 58	5 48
20 frankówka	9 42	9 34
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 30	57 85
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł.	100 25	99 25
Wiedeń, 28. stycznia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	72 70	72 55
„ srebrna	73 85	73 70
„ złota	88 50	88 30
Losy z roku 1854 3½%	120 25	119 75
„ „ 1860 4%	131 60	131 10
„ „ 1860 4%	134 30	134 —
„ „ 1864	172 50	172 —
„ „ 1864 ½	171 50	170 50
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	98 —	97 —
Galicyjskie	99 —	98 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 70
Siedmiogrodzkie	95 —	94 25
Węgierskie	97 —	96 50
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	125 50	125 2
Renta węgierska złota	108 65	108 50
„ „ za kolej wsch.	86 70	86 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	127 25	127
Ziemskie kred. węgiersk.		
„ austrjackie	238 30	237 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	282 40	282 20
„ „ węgierskie	258 50	258 —
Bank depozytowy	222 25	221 75
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	824 —	822 —
Bank kredytowy realnośc.	134 25	133 50
Unionbank	115 60	115 40
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	82 25	81 75
„ Alföld-Fiume	158 —	157 50
Żeglugi par. na Dunaju	560 —	558 —
Kolej Elżbiety	203 50	202 —
„ półn. Ferdynanda	2485	2480
„ Franciszka Józefa	180 —	179 50
„ gr. Karola Ludwika	278 50	278 —
„ Koszycko-Oderberg.	131 —	130 50
„ Lwów.-Czer.-Jaska	171 —	170 50
„ Północ.-austrjacka	188 25	187 75
„ „ „ Lit. B.	236 25	235 75
„ Rudolfa	164 25	163 75
„ Siedmiogrodzka	146 50	146 —
„ towarzystwa państ.	76 —	275 50
„ południ. (Lombardy)	101 —	100 50
„ Cisańska	247 —	246 50
„ węg. g. Łupkowska	147 25	146 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 75	113 25
Premiowe Wiedeńskie	116 50	116 —
„ Węgierskie	107 75	107 25
„ Tureckie	21 70	21 40
Kredytowe	178 85	178 25
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 80	19 50
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	38 25	37 75
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 50
St. Genois	4[illegible]	47 50
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	33 —	32 —
Windischgrätza	38 25	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	89 25	88 75
Elżbiety	99 50	99 —
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 40	101 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 —	103 50
„ „ „ II. „	102 —	101 70
Koszycko-Oderbergska	91 50	91 30
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 40	92 25
„ „ II. „	97 50	97 —
Rudolfa	97 50	97 25
Siedmiogrodzka	84 —	83 75
Kolej państwowa	178 —	177 —
„ południ. (Lombr.)	127 50	126 90
„ Cisań. towarz.	101 50	101 25
Węg. gal. Łupkowska	87 —	86 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 38	9 38
Imperjały rosyjskie	9 68	9 66
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 65	10 62
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 10	58 05
Ruble papierowe	123 25	123 —
Warszawa 26. stycznia.		
4% Listy zastawne II.	— —	99 75
kupon	037	—
5% Listy zastawne 1860	99 25	— —
kupon	047	— —
4% Listy likwidacyjne	86 25	— —
kupon	061	— —

Róż „cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Velontine," działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique. Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Auguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lait de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Mazurskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową, proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, sachetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makasarowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i gojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

1604 4—0 7 **Łaskawe zamiejscowe zamowienia wykonują się jak najspiesznie} i najakuratniej.**

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Naturalne, wyśmienite
WINA
poleca
HANDEL
towarów korzennych
KAROLA
BAŁŁABANA
we Lwowie,
POD ZŁOTYM KOGUTEM
Białe i czerwone Austrjackie.
Białe i czerwone Węgierskie.
Białe i czerwone Francuskie.
Francuski i Styryjski CHAMPAN.
Białe Reńskie.
Hiszpańskie.
Koniak francuski.
1020 8—?

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie
zniża z dniem 1. kwietnia 1881
stopę procentową
od wkładek oszczędności
z 5% na 4% rocznie.

Zarazem **zniża** kasa **stopę procentową** od
a) pożyczek udzielonych na hipotekę dóbr i realności,
b) wszelkich innych pożyczek udzielonych na skrypta dłużne,
c) rachunków bieżących pokrytych papierami wartościowemi,
d) zaliczek na zastaw papierów wartościowych (lombard),
e) eskontu weksli, wylosowanych papierów wartościowych, tudzież kuponów,

z 6% na 5% rocznie.
Kasa zwraca kapitały wkładkowe
stosownie do każdoczesnego żądania
1) **bezzwłocznie**, za potrąceniem eskontu, lub też
2) w terminach statutem ustanowionych, za poprzedniem wypowiedzeniem.

Powyższe zniżenie stopy procentowej odnosi się **do wszystkich bez wyjątku** wkładek, pożyczek i zaliczek.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek przytoczonych pod *a)* i *b)* wchodzi w życie z **terminem najbliższej raty płatnej po dniu 1. kwietnia 1881.**

Nadwyżka odsetków, pobranych według dotychczasowej stopy procentowej po za dzień 1. kwietnia 1881 od zaliczek na zastaw papierów, jako też w eskoncie, **nie będzie bonifikowaną**, a tem samem **wszelkie należytości zapadłe przed dniem 1. kwietnia 1881** obliczy kasa podług **dawniejszej** stopy procentowej.

We Lwowie dnia 27. stycznia 1881. 1233 3-3

Dyrekcja.

KSAWERY BUDKOWSKI
baletmistrz teatrów warszawskich, udziela
Lekcje tańców i gimnastyki,
w domach prywatnych, jakoteż i we własnem mieszkaniu 2573 7—0
pod l. 12 n., Rynek I. piętro.

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady kasjera w państwie Rozwadowskiem J. O. Hieronima księcia Lubomirskiego własnem. Kandydaci, którzy mogą się wykazać złożonym egzaminem buchhalterji i dłuższą praktyką kasjera lub rachmistrza w większych skarbach, zechcą przesłać swe dokumenta z podaniem żądanego wynagrodzenia najdalej do 12. Lutego b. r. pod adresą Zarząd państwa Rozwadów p. r. Rzeszów, Rozwadów. 1239 1—3

Z kancelarji Zarządu dób Bakończyce.

Niemka,

z bardzo dobrą kwalifikacją poszukuje umieszczenia na wsi do małych dzieci jako towarzyska lub zarządczyni domu. Posiada język francuski i polski, muzykę i wszystkie roboty ręczne.
Adres: **H. W.** ulica Piekarska l. 9, II. piętro. 1234 1—2

TUTKI CYGARETOWE
z najpierszego francuskiego papieru wyłącznie z Paryża sprowadzonego, wyrabia od lat kilku istniejąca 1243 1—1
FABRYKA
WINCENTEGO PTASZYŃSKIEGO
przedtem Erazma Ptaszyńskiego
Lwów Rynek l. 25, I. piętro.
Cena tutek 1000 sztuk Nr. 1, 2, 3, po 1 złr. 40 cnt., każdy następny Nr. o 10 cnt wyżej, z etykietami o 10 cnt. wyżej na 1000 sztuk. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej, prosząc o względy Szanownej Publiczności.

J. NEUHÖFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy **skład** towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, **szkła** do czytania, **kompasy**, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyżej.
Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajsczajgi, calówki (Zölstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, **maszyny** do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych **artykułach** przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 1018 5—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3, róg ulicy Sykstuskiej.

TOMASZ KOWALSKI
fryzjer,
we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.
poleca własnego wynalazku i wyrobu dotąd nieznany
środek do farbowania włosów
który to preparat w 14 dniach powraca włosom ich pierwotną barwę i świeżość młodzieńczą
Nie jest to żaden powierzchowny farbujący preparat, dla tego nie działa zaraz lecz powoli, nie plami skóry lecz owszem ją oczyszcza i dla tego jest najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków.
Poleca także wodę ateńską do usunięcia łupieży i skład wszelkich perfum, wód, pudrów, past, mydeł i t. d.
Poleca się łaskawym względom.
Składy tejże wody znajdują się w Przemyślu u fryzjera *Dobrzańskiego*, w Rzeszowie u fryzjera *T. Jamrozika*. 1197 3—12

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Codziennie świeże
MASŁO
ze słodkiej śmietanki
poleca najtaniej sklep korzenny
M. CHIGERA
Rynek l. 40. 1091 1? ?

Młoda panienka,

z bardzo przyzwoitej rodziny, posiadająca szkoły średnie, początki języka niemieckiego i francuzkiego, uczona modniarka i szwaczka z kilkuletnią praktyką, uzdolniona w robotach ręcznych i do zarządu domem, poszukuje odpowiedniej posady, jako bona lub zarządczyni domem, pod skromnemi warunkami.
Bliższej wiadomości udzieli **Biuro wywiadowcze pana J. BIRKLE we Lwowie**, Rynek l. 40. 1197 3—3

„The Gresham" w Londynie.

Wszechstronne sprawozdanie roczne, przedłożone na dniu 18. listopada r. p. zwyczajnemu jeneralnemu zgromadzeniu za ubiegły z dniem 30. czerwca **32 rok** istnienia tego także w Austro-Węgrzech reprezentowanego towarzystwa ubezpieczeń na życie, wyszło właśnie w niemieckim przekładzie. Podane z tegoż następujące główne momenta, świadczą o znakomitem położeniu towarzystwa. Rezultat ubiegłego roku był nader korzystny, gdyż w przeciągu tegoż wniesiono 6205 wniosków na 58,733.650 franków, z tego zaś przyjęło towarzystwo tylko 4717 na 44,008.15 franków jako kwotę ubezpieczenia, dla której też odpowiednią liczbę polic wystawiono. Przychód premii po odtraceniu kwoty contra ubezpieczeń wynosił franków 11,174.812·90, w której to sumie mieści się 1,424.034·45 premii pierwszego roku ubezpieczenia.

Bilans rachunku odsetek wynosił 2,903.173·20 franków, a dodany roczny przychód premii do tegoż podniósł całoroczny dochód towarzystwa na 14,077.985·10 franków.

W przeciągu roku wypłacono za procentowane policy ubezpieczeń na życie 5,422.437·50 franków, a z tych tylko 75.000 kontra ubezpieczonych było. Na rachunek wypraw i układów ubezpieczeń mieszanych, których termin zapadłości minął, wypłacono 2,666.378 franków.

Na rachunek wykupna polic zaś wydano kwotę 917.408·35 franków.

Fundusz zabezpieczenia zwiększył się o 4,408.267 franków.

W przeszłym roku nabyło towarzystwo we Wiedniu i Budapeszcie realności za 3,057.000 franków, w których umieszczono zarazem własne biura.

Ogólna kwota zrealizowanej aktywy wynosiła z końcem roku 70,603.179·50 franków.

Przy zestawieniu tejże podano wartości po cenie kupna, a nie uwzględniono zwyżki kursu; ponieważ zaś te wartości niezrealizowano na ten czas, nie można też je uważać za źródło natychmiastowego zysku. Ta zwyżka wartości ma tymczasem wielkie znaczenie, ona utrwala gwarancję, które towarzystwo daje.

Sprawozdaniu załączono dokładny spis aktywy, z którego następujące lokacje kapitału podajemy:

3,714.989·80	franków	w państwowych papierach wartościowych brytyjskich,
11,616.083·45	„	w papierach wartościowych innych państw,
1,135.119·70	„	w akcjach kolei (obligi pierwszeństwa i gwarant)
20,889.274·70	„	w akcjach kolei i innych zapisach dłużnych.
11,386.837·90	„	w realnościach.
8,601.611·65	„	w hipotekach.
13,279.262·30	„	w różnych innych [diverse].

1242 1—1

Do Pana L. M.

Wyjaśnienia jakiego pan żądałeś w Nr. 14 z dnia 19. stycznia 1881, otrzymasz takowe w sądzie, równocześnie znajdę zadośćuczynienie za targnięcie się na człowieka, który jest wszechstronnie poważany i szanowany. 1238 1—2

B. S.

Buchhalter

posiadający długoletnią praktykę w tym jakoteż i kasowym zawodzie, a władający polskim i niemieckim językiem i opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje posady 1228 1
Takowy zaprowadzał już samodzielnie książki buchhalteryjne w nowem przedsiębiorstwie fabrycznem.
Bliższe wiadomości na łaskawe zapytania udziela WPan W. Marszałkiewicz, ul. Krakowska l. 6

---

100 morgów
gruntu ornego **w Budyłowie** wraz z chatą i ogrodem do sprzedania; pół mili od Śniatyna.

W Śniatynie
dom mieszkalny
drewniany z ogrodem.
Zgłosić się do **M. Boeckera** w Śniatynie.

W Stanisławowie
dom drewniany
o 7 pokojach w ulicy Lipowej do sprzedania; zgłosić się do p. **Aleksandry Gordziewiczowej** w Stanisławowie, naprzeciw kasarni obrony krajowej. 1240 1—3

Toalety balowe i wieczorkowe
na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia **gotowe suknie balowe** z własnych materyj i kwiatów uskuteczniam po cenach bardzo przystępnych.
JÓZEFINA DĄBROWSKA
przy placu Halickim pod l. 14, na I-szem piętrze. 1150 7—8

Spółka Handlowo-Rolnicza
zarejestrowana z poręką ograniczoną (5 krotną)
w Stanisławowie,
zawiadamia strony interesowane, iż przyjmuje i nadal wkładki na rachunek bieżący, oprocentowując takowe następująco:

za wkładki do **500 złr.** z prawem podniesienia bez wypowiedzenia, lecz za potrąceniem $^1/_4$% sconto po **5%**.
za wkładki nad **500 złr** z **30**-dniowem wypowiedzeniem po **5%**,
za wkładki nad **500 złr.** z **60**-dniowem wypowiedzeniem po **5½%**,
za wkładki nad **500 złr.** z **90**-dniowem wypowiedzeniem po **6%**

Zarazem zawiadamia podpisana Dyrekcja, iż wszelkie u niej dotąd złożone wkładki według powyższej skali oprocentowane będą. 1127 3—3

Dyrekcja.

Już powróciła z Paryża
TEOFILA ZIELIŃSKA
i zaopatrzyła swój skład i pracownię kwiatów w garnirunki do sukien na karnawał po znacznie zniżonych cenach, począwszy od 5 złr. i wyżej oraz przywiezła najświeższej mody 1207 1—6
KAPELUSZE PARYSKIE.
Pióra, krawaty i inne przybory dla toalet damskich
Ulica Akademicka l. 8

Hektograf,
pat. aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopię na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury (Brief- Schriften- und Facturen Ordner) Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u Seyfartha & Dydyńskiego, handel papieru, ul. Teatralna 4 w Krakowie: w handlu papieru Henryka Zychonia; w Czerniowcach: w handlu pap. W. Regenstreif. 1192 4—7

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca

PIĘKNOŚĆ MŁODOŚCI
RAVISSANTE
PREPARATY Dr. LEJOSSE w PARYŻU.



stale sobie zachować, jest zadaniem całego życia każdej
PANI
i wymaga zwłaszcza najstaranniejszego pielęgnowania cery. Utrzymanie czystej i delikatnej cery, uszlachetnić takową i odświeżyć; usuwać plamy, czerwoność, piegi i wszelkie nieczystości skóry, jakoteż zwłaszcza usuwać natychmiast i na zawsze zmarszczki, oto nadzwyczajny zadziwiający skutek
RAVISSANTE
Dr. Lejosse w Paryżu,
która się przeto zaleca, jako wypróbowany, jedynie nieszkodliwy środek do konserwowania cery. Jest to właśnie ów drogocenny sekret toaletowy eleganckich pań w Paryżu, Londynie i t. d., którym się posługują do zachowania sobie świeżości młodzieńczej w starości. Skuteczność jego tyle razy się objawiła, że powinien on się znajdywać na każdej gotowalni damskiej.

Cena wielkiego flakonu orygin. **złr. 2.50**) wraz z instrukcją
Cena małego flakonu orygin „ **1.50**) użycia.

SAVON RAVISSANTE
najulubieńsze mydło toaletowe do upiększenia i poprawienia cery. Odznacza się głównie przez ożywiające działanie na elastyczność i miękkość skóry. — Cena 1 kartonu (3 sztuk) **1 złr. 50 cnt.; sztuka 50 cnt.**

HUILE RAVISSANTE
Olejek do włosów.
Najlepszy środek ochronny od siwizny i wypadania włosów, który zapobiega tworzeniu się łupieży, ożywia osłabiony włos i wzmacnia porost w sposób zadziwiający. Skutek ten jest cudowny. — **1 flakon kosztuje 1 złr.**

Główny skład we Lwowie u aptekarza Zygmunta Ruckera i prawie we wszystkich aptekach na prowincji.

Zamówienia listowne uskutecznia się bezzwłocznie.

Centralna ekspedycja preparatów Ravissante
PARFUMERIE FRIEDERIKE SCHWARZ
Budapest, Rathausplatz 9. 1605 C. 5—0

NA KARNAWAŁ
Najgustowniejsze i najtańsze
BUKIETY BALOWE
ze świeżych kwiatów od 2 do 20 złr.

Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 1 zł. do 20 ct.
„ „ z kwiatow zasuszanych „ 6 „ „ 15 „
„ „ „ robionych „ 10 „ „ 80 „

poleca handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1199 5—12

Biblioteka wyborowych Powieści
wychodzi we Lwowie 1068 6—6
Nakładem Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i W. Biernackiego.
Każde dzieło sprzedaje się osobno

BAŁUCKI M. Byle wyżej! Powieść współczesna	złr. 1.50.
— Za winy niepopełnione. 2 tomy w jednym	„ 3.—.
BRZOZOWSKI KAROL. Deli Petko. Powieść osnuta na tle stosunków bułgarskich	„ 1.—.
DAUDET ALFONS. Ten Mały. Powieść z francuskiego	„ 1.50.
— Królowie na wygnaniu. Powieść w 2 tomach	„ 3.—.
DZIERZKOWSKI i SABOWSKI. Chrzest polski. Powieść w 3ch tomach z czasów ostatniego powstania	„ 3.—.
FARINA SALVATORE. Ukryte Skarby. Humorystyczna powieść z włos.	„ 1.5?.
JEŻ T. T. Opowiadanie Stasia. Humoreska	„ 1.—.
— Z ciężkich dni. Powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego w 2. tomach	„ 3.—.
KRASZEWSKI J. I. Krwawe znamię. Powieść	„ 1.50.
— Zadora. Powieść z 18. wieku	„ 1.?0.
Zeliga. Powieść w 2. częściach	„ 2.40.
LAM JAN. Dziwne karjery. Powieść osnuta na tle stosunków lwowskich. 2 tomy	„ 3.—.
ROGOSZ J. Marzyciele. Powieść historyczna z I. połowy bieżącego stulecia (rok 1846 w Galicji) 3 tomy	„ ?.—.
SABOWSKI WŁ. Pozory. Powieść z życia warszawskiego w 3. tomach	„ 2.—.
THACKERAY. Targowisko próżności. Powieść w 2. tom. z angiels.	„ 3.—.
VERNE JULJUSZ. Hektor Servadac. Podróż po światach słonecznych. Powieść w 2. tomach	„ ?.—.
— Spadek 500,000.000. Powieść	„ 1.50.
WILKOŃSKA P. Trucizna. Powiastka pośmiertna	„ 0.50.
ZOLA EMIL. Kartka miłości. Powieść w tomach	„ 3.—.

Oprawa w płótno angielskie ze złoconemi nadpisami po 80 ct. za tom
Nakładem tejże księgarni opuściły prasę:
Pamiętniki Powstańca z r. 1863 i 1864. złr. 1.—.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza